ARYSTOFANES

GROMIWOJA

Λυσιστράτη



PRZETŁÓMACZYŁ, WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI OPATRZYŁ
EDMUND ŻEGOTA CIĘGLEWICZ

GROMIWOJA

ARYSTOFANES

GROMIWOJA

Λυσιστράτη

KOMEDYA

PRZETŁÓMACZYŁ, WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI
OPATRZYŁ

EDMUND ŻEGOTA CIĘGLEWICZ

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SP.
1910

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

I.

Τάδ' οὐχὶ Πελοπόννησος, ἀλλ' Ἰωνία.

»Niema zapewne w dziejach starożytnego świata epoki drugiej, oświeconej taką pełnią historycznego światła, jak schyłek piątego stulecia przed Chrystusem w dziejach Grecyi, epoka bratobójczych zapasów między Atenami a Spartą. Z jednej strony mamy tu posąg ze śpiżu ulany, w który wielki historyk Tucydydes włożył wszystkie swoje miłości i wszystkie boleści a przedewszystkiem nadzwyczajną miłość dla prawdy; z drugiej strony okalają ten posąg piękne, zwinne, uśmiechnięte postacie Arystofanesowskiej muzy, wplatające w poważne i zimne na pozór linie Tucydydesowskiej historyi komentarz pełen powszedniości, życia i śmiechu. Uwijają się po wielkim torsie dzieła wiekopomnego, jak owe dzieci, igrające na słynnej postaci Nilu w watykańskiem muzeum: a jeżeli prawda przez usta dzieci najczęściej się objawia, to tym dzieciom swywolnym Arystofanesa w zupełności zasługę tę przyznamy i wdzięczni za nią będziemy«.

To trafne porównanie, jakiem Kazimierz Morawski scharakteryzował wielką poezyę Arystofanesa, podnosi nie tylko piękno, lecz podkreśla wymownie niezmierną jej wartość historyczną.

Tragiczna kultura Hellady piątego wieku wyłoniła nad sobą słońce, któremu światło dał Tukidydes, a ciepło Arystofanes: dopiero te dwa czynniki, razem działające, tworzą *vim vitalem*, siłę życiodajną, która zdolna jest wydać roślinę zdrową i piękną, a imię jej jest prawda dziejowa, czyli historya w pojęciu najbardziej nowożytnem.

Jak z olbrzymiego reflektoru, rzuca z historyi swej Tukidydes snopy światła na ówczesnych wielkich ludzi i wielkie wypadki dziejowe, ale dopiero Muza Arystofanesa oblewa tych ludzi rumieńcem krwi i barwy, ukazując nam ówczesnego Ateńczyka, jakby w kinematografie.

Wprowadza nas do domu i do świątyni, na agorę i na Pnyks, ukazuje zajęcia, troski, radości i obyczaj grecki: widzimy najdokładniej wszystkie warstwy i stany: rycerza, arystokratę, kapłana, kupca, uczonego, poetę, żołnierza, majtka, rzemieślnika, chłopa, niewolnika i dzikiego barbarzyńcę; wchodzimy w zażyłość familijną, poznając kobietę ateńską, jej zajęcia, obowiązki wady i rozmaite grzeszki: jej aspiracye sufrażystki i dążenia emancypacyjne; idziemy wraz z ateńskimi chłopcami do szkoły śpiewu, muzyki i gimnastyki, poznajemy ich wychowanie, zabawy, przymioty i zdrożności. Bierzemy żywy udział w obrzędach religijnych, w klubach,

w literackich prądach i starciach, w zagadnieniach i kwestyach naukowych, społecznych i politycznych. Poznajemy gwarne życie ulicy, rynku, targu; przesuwają się przed nami dygnitarze, sędziowie, pieniacze, skąpcy, viveury, gogi, pieczeniarze, hetery, sportsmeni, wróże, lichwiarze, celnicy, woźni, przekupki, policyanci, niemowlęta, nawet psy ateńskie *), wreszcie typy niemal wszystkich szczepów helleńskich wraz z ich odrębną gwarą; słowem historya helleńska wtedy dopiero przed oczyma naszemi wstaje i żyje, kiedy zacznie w niej krążyć ciepła, czerwona, serdeczna krew poezyi Arystofanesa.

II.

Wieść o klęsce sycylijskiej uderzyła w Ateny, jak piorun: nie było domu, nie było rodziny, nie było człowieka, któryby nie opłakiwał najdroższych. Jęk, płacz i bezbrzeżna rozpacz przysiadły »wieńcem fijołków zdobne, przesławne Ateny«; tak w ciągu dwu pokoleń odwróciła się szala losu i powtórzyła się na opak scena z Persów Ajschylosa:

Gdzie spojrzeć, wszędzie drobne ręce
Zasłony z głowy drą;
Łona goreją w ciągłej męce
I wzrok zachodzi łzą!

*) Osy, w. 892—994: pies Kidatenej i Labes ze szczeniętami przed sądem.

Persa żona nieszczęśliwa!
Serce tęskny żal przeszywa
Za tym, z którym żyła krótko,
Za sypialnią ich milutką,
Pełną młodych uciech woni,
Za któremi dziś jej cicha
Boleść wzdycha
I łzy roni!

Tylko tym razem nieszczęście nie spadło na perskie niewiasty, lecz na matki ateńskie, żony i dzieci tego miasta, które utraciły ojców, mężów, synów.

Ach, okręty ich zabrały,
Na okrętach zastęp cały:
Idą na śmierć...
Idą męże, ziemi naszej kwiat,
Idą w Hadesowy świat!

Tak zawodzi w Atenach już nie chór starców perskich i nie Kserkses na teatrze, ale cały naród ateński na jawie rzeczywistej i ponurej, jak śmierć!

Ares, Ares, Jonów bóg,
Statki nasze na proch stłukł!
On wykosił lud nasz dzielny
Na równinie tej śmiertelnej! *)

Zaczął się dla Aten istny sąd ostateczny. Miasto ogołocone z obrońców, opuszczają i zdradzają sprzymierzeńcy na wyścigi; śmiertelny

*) Persowie Ajschylosa, tłóm. K. Kaszewski.

wróg, Sparta, stoi przed bramami; jeszcze na wiosnę tego fatalnego roku (413) zajął król Agis, jak wspomniano, Dekeleję, idąc za radą mściwego Alkibiadesa, a był to punkt strategicznie ważny, trzy mile od Aten leżący, — i zamienił to miasteczko na silną fortecę, osadziwszy się w niem na stałe; stamtąd rozpuszczał zagony po całej Attyce. Przerażone chłopstwo zbiegło do miasta, nie próbując nawet zasiać roli, inwentarz zmarniał, niewolnicy zbiegali całemi hordami do Sparty. Tukidydes szacuje liczbę zbiegłych na 20.000, w tem większość zdolnych rzemieślników, stąd upadek rzemiosł, przemysłu i handlu, tych źródeł dobrobytu attyckiego. Skarb państwa poniósł nieobliczalne straty, gdyż stanęły kopalnie srebra w Laurion dla braku robotnika; sprzymierzeńcy nie płacili daniny tak, że z olbrzymich zapasów złota pozostało w kasie związkowej na Akropoli zaledwie 1000 talentów (5 milionów koron) żelaznego, nienaruszalnego, funduszu.

Klęska sycylijska pociągnęła nadto inne i to dotkliwe straty: najbogatsza wyspa związku, Chios, zbuntowała się i przyjęła za radą Alkibiadesa flotę spartańską, tak samo potężny Milet i Efez, stolice Jonii i Eolii azyatyckiej, wreszcie wyspy Lesbos i zasobny Rodos — przyjęły persko-spartańskie załogi. Ironia dziejowa: Tyssafernes, satrapa perski, i król Agis, potomek Heraklidy Leonidasa, biją razem Ateńczyków i to za radą Ateńczyka Alkibiadesa; wkrótce oba naczelne

szczepy helleńskie łasić się zaczną przed barbarem i na wyścigi skamlać o perskie złoto na bratobójczą wojnę!

Lecz duch tragiczny tkwił jeszcze w ludzie ateńskim. Nie upadli Ateńczycy pod nawałem tylu nieszczęść: z podziwienia godną energią jęli się obrony. Pomimo, że warstaty okrętowe opustoszały, pomimo, że brakło żołnierza, brakło pieniędzy, brakło niemal rąk, duch ofiarny sprawił, że rychło wystawili nową flotę i w kilku utarczkach odniósłszy przewagę, obronili przed peloponeską flotą wyspę Samos.

Ponieważ zwykłe ustawy w tej groźnej chwili nie wystarczały, przeto wybrano dziesięciu nadzwyczajnych urzędników, »probuloi«, których nazywam senatorami i oddano im władzę w ręce.

Oni mieli teraz rozstrzygać samoistnie o polityce, oni kierowali finansami państwa; Rada z roku 413/12, mówiąc właściwie, abdykowała na ich korzyść, lud mógł tylko zatwierdzać ich działanie, jeżeli go zwołano.

Był to zatem niejako komitet bezpieczeństwa publicznego, jak podczas wielkiej rewolucyi »*comité de salut public*«, a składał się z ludzi bardzo poważnych: między nimi był wielce szanowany Hagnon, sędziwy ojciec Teramenesa i poeta Sofokles, liczący wtedy ponad ośmdziesiątkę, oso-

bistość niesłychanie popularna w Atenach, kapłan świątyni boga Amynosa, były wielki podskarbi i były strategos-hetman.

Z góry upoważniono ich do użycia pieniędzy skarbowych z owego funduszu żelaznego.

Wkrótce też zaczęła się szala pomyślności zwolna chylić ku Ateńczykom.

Ten sam Alkibiades, który ojczyznę pogrążył w toń upadku, zaczął myśleć nad sposobem pojednania się z nią. Pod Samos leżała właśnie flota ateńska: z jej admirałami wszedł w tajemne rokowania, poczem wybadawszy grunt ostrożnie, oświadczył wyraźnie, że skłoni króla perskiego do przymierza z Ateńczykami, jeżeli u siebie zgniotą demokracyę i zaprowadzą ład oligarchiczny; dla siebie żądał zupełnej amnestyi. Pejsandros, jeden z dowódców floty, wyprawiony został z tą radosną wieścią do Aten; w tej chwili okazały wszystkie kluby oligarchiczne gotowość do czynu, potajemnie knując zamach stanu. Na wiosnę r. 411 wyprawiono Pejsandra i dziesięciu pełnomocników do Azyi, aby zawarli formalny, choć tajemny, układ z Alkibiadesem i Tyssafernesem, a nawet przymierze zaczepno-odporne z Persami.

Takie jest tło historyczne naszej komedyi, wystawionej właśnie w tym momencie powikłań, niepewności i ogólnego niepokoju.

III.

Otóż na wiosnę, tego roku, pełnego zamętu, gwałtów, tajemnych lub zuchwałych mordów politycznych, gdy nieszczęsne miasto zaledwie łzy osuszyło po klęsce sycylijskiej, wśród powszechnego przesilenia ekonomicznego, niesłychanej drożyzny, wywołanej przeludnieniem i przymusowem, już od lat dwu, zaniechaniem uprawy roli w znacznej części ziemi attyckiej, wystawia poeta, w lutym, podczas świąt Lenajskich, Lysistratę-Gromiwoję, komedyę, w której szalony, śmiechem i dowcipem pieniący się pomysł, idzie o lepsze z głębią myśli polityczno-społecznej.

Rozumiał to poeta doskonale, że jeżeli kiedy, to teraz właśnie nadszedł czas, aby wystąpić z mądrą i zbawczą radą zaniechania bratobójczej walki. Tliła w nim jakaś iskra nadziei, że, jak przed lat dziesiątkiem, w r. 421, swoją komedyą, p. t. »Pokój« przygotował i przepowiedział pokój Nikiasa, tak i w tej opłakanej chwili rada jego nie przebrzmi bez echa, byle tę radę podać w formie przekonywującej, a ponętnej, wesołej, krzepiącej ducha i serce.

Chciał udowodnić rodakom, że mają we własnej mocy ratunek jedyny, t. j. zawarcie pokoju; tych, którzy szukali ratunku w skarbcu króla perskiego, uważał za szaleńców i zbrodniarzy; τοὺς προςδοκῶντας χρυςὸν ἐκ τῶν βαρβάρων — tych, co się łasili do złota, »barbarzyńców«, nienawidził poeta, wiedząc, że przez nich przepadnie

błogosławione dzieło Leonidasów i Temistoklesów i że tylko w powszechnej zgodzie zabliźnią się rany Hellady.

Przez usta Gromiwoi podał rodakom genialną radę, która jedynie mogła państwo uratować, radę, równouprawnienia wszystkich Hellenów, wchodzących w skład związku ateńskiego: był to zaprawdę jedyny środek odrodzenia ojczyzny i zapewnienia jej trwałej potęgi i rozkwitu.

Oto, co mówi Gromiwoja do Senatora (Probulosa), przyrównując obywateli i politykę do wełny:

Naprzód tedy, jak się z brudu
Myje wełnę na potoku,
Tak kołtuństwo trzeba z ludu
Zmyć i z miasta, jako wióry
Gnać, a kłęby powikłane
Polujących na godności
I na tłuste synekury —
Zgrzebłem międlić bez litości —
I urywać łby skalane!
Potem czesać czystą wełnę,
W jeden kosz swobody wspólnej
Wszystkich kładąc: więc wmieszkanych
Pobratymów i związkowych
Nawet i dłużników owych,
Co stracili prawa ludzkie,
Trzeba mieszać w ten kosz wspólny.
Przebóg, wszystkie miasta one,
Zakładane, jak osady
Naszej macierzystej ziemi,
Wiedz, że jako rozrzucone
Pasma leżą, zatem słabe.
Więc te pasma

Zebrać wszystkie w ten kosz pełny,
Potem zbić na jeden wełny
Zwał, chociażby nie bez trudu
I tkać nowy płaszcz dla ludu!

Tą odezwą wystawił sobie Arystofanes największy pomnik, jako myśliciel, jako polityk, jako obywatel.

Jeden z największych historyków dzisiejszej doby, Edward Meyer, autor wielkiego dzieła: »Geschichte Alterthums« (nawiasem mówiąc, najlepsza historya Grecyi), dociekając, jakie przyczyny zgubiły tak świetnie rozwijające się państwo ateńskie, dowodzi bardzo trafnie, że przyczyną była okoliczność, iż Ateńczycy nadali wprawdzie związkowym równouprawnienie prywatne, ale z niesłychaną zazdrością odmówili im równouprawnienia politycznego. »Potężne sukcesy Rzymu polegają w pierwszej linii na wspaniałomyślnej polityce równouprawnienia obywatelskiego; Rzym nigdy nie wahał się obcym gminom a nawet dopiero co zawojowanym wrogom nadawać praw obywatelstwa, tak samo jak i wyzwolonym niewolnikom i przez to właśnie rzucił podwaliny do zdobycia trwałego panowania nad Italią i całym światem. Gdyby teraz Ateny w ten sam sposób działały, t. j. gdyby przypuściły m e t o j k ó w (osiedleńców attyckich »wmieszkanych«) do praw obywatelskich a związkowe gminy krok za krokiem, zaczynając od naj-

bardziej zaufania godnych i najbliższych, przyjęły do attyckiego ścisłego sojuszu, dając ich mieszkańcom pełne prawa obywatela ateńskiego, to można było przezwyciężyć partykularyzm i przemienić cały obszar związkowy naprawdę w jedno potężne państwo, które mogło było stawić czoło wszystkim huraganom: byłaby w takim razie powstała na obszarze morza Śródziemnego szczelnie zwarta helleńska potęga, dla której żadne zadanie nie byłoby za wielkie (nawet zdobycie Sycylii, o którą rozbiła się tak tragicznie nawa zaborczego rządu Aten). Tego rodzaju pomysły nie były obce Ateńczykom; w strasznej sytuacyi po klęsce sycylijskiej wyraża je tak Arystofanes: *Włóżcie do tej wełny* (t. j. do wspólności praw obywatelskich) *metojków i każdego obcego, który jest wam przyjazny, nawet dłużnika państwa: a dalej zrozumiejcież, że te miasta, które są koloniami naszego kraju* (t. j. Jonia i wyspy) *leżą teraz izolowane, jako pojedyńcze pasma wełny: pozbierajcie je, znieście tutaj wszystkie na jeden wańtuch, zróbcie z tego jeden wielki kłąb i utkajcie dla Demosu płaszcz!«* (Aristoph. Lys. 571—586). »Ale dopiero wtedy, gdy już było za późno, zrobiły Ateny krok w tym kierunku...« i t. d. (Geschichte Alterthums IV, Band 3. Buch str. 11, 12, 13. Stuttgart 1901).

A dalej na str. 559 i 560 w tymże tomie pisze znakomity historyk, kreśląc niedole 411 roku, co przytaczam w oryginale: »Jetzt rächle sich

die engherzige Politik der attischen Demokratie gegen die Bündner: wie ganz andere Leistungen wären möglich gewesen, wenn das Reich wirklich eine politische Einheit gebildet hätte und die athenische Regierung über seine militarischen Kräfte frei hätte verfügen können. Der Gedanke, die Schranken zwischen Herrschern und Unterthanen aufzuheben und aus Athen und den Bündnern einen einzigen Staat und ein Volk zu bilden, ist in den Nöthen der Zeit allerdings ventilirt worden (Aristoph. Lysistr. 571, ff.) aber jetzt war es zu spät...« i t. d.

Zwracamy uwagę czytelnika, że tu również ten wielki historyk cytuje tylko Arystofanesa, bo nikt inny ze współczesnych tej genialnej rady nie podał, przynajmniej śladu lub dowodu na to nie mamy.

Niestety głos natchnionego wieszcza był głosem wołającego na puszczy; przezornej myśli, najdonioślejszej, jaką kiedykolwiek wypowiedział Ateńczyk, którą należało przyjąć jako program dyplomatyczny, współczesność nie zrozumiała, a gdy zrozumiała, było już... za późno.

Nie chwycono się na czas tego środka, który stał się cementem i nierozerwalnem spoidłem imperyum rzymskiego: tylko to równouprawnienie, czyli nadanie rzymskiego obywatelstwa wszystkim ludom i narodom sprawiło, że choć się waliły formy rządu w Rzymie, choć buchały płomieniem wojny domowe, choć mordowano jednych

i wynoszono na tron drugich Cezarów, budowa państwa trwała niewzruszona siłą swej spoistości i poczucia jedności, a gdy część zachodnia padła w IV. w. po Chrystusie, to wschodnia połowa na mocy tejże spoistości równouprawnienia trzymała się aż do XV wieku naszej ery!

Jeżeli z tej głębi a raczej wysokości wieków spojrzymy na dzisiejsze mocarstwa, widzimy, że tę sztukę władania przyswoili sobie jedynie Anglicy, którzy z lekcyi, danej im przez Waszyngtona, wyciągnęli bardzo pojętnie tę naukę, iż jedynie przez »owo rzymskie« równouprawnienie wszechstronne można ludy i ziemie, najbardziej nawet odległe, utrzymać stale i wcielić w organizm niepożyty: zabawka w panów i poddanych, w nadludzi i »minderwärthige Nationen« jest zawsze i wszędzie niebezpieczna.

Jeszcze pobojowiska krwawych zapasów z Boerami bielą się kośćmi »i tych, co się bronili i tych, co się wdarli«, a już podbity, niewątpliwie dzielny i szlachetny naród pogodził się ze zwycięzcami na zawsze, bo dostał to wszystko, co ma wolny Anglik.

IV.

Mądra, wyższa, patryotyczna kobieta postanowiła zmusić Hellenów do zawarcia pokoju. Gromiwoja obmyśliła sposób, aby pogromić wojujące strony: widząc, że zwykłymi środkami nie zaradzi się temu, już dwadzieścia lat trwa-

jącemu obłędowi, użyła sposobu wyjątkowego, na który mamy dziś wyraz zanadto dobrze znany, aby go nie użyć: białogłowski strejk.

Poeta wyprowadza na scenę niewiasty, walczące doskonale tą bronią, jaką im dała natura, a celem tej walki jest powszechny pokój.

Pomysł poety świadczy, że kobieta w Atenach miała swoje aspiracye, dążące do emancypacyi; dążenia te, nawet dziś tu i owdzie ironicznie pojmowane, niekiedy namiętnie zwalczane, przedstawia poeta w sposób, zapewne, wielce komiczny, lecz niezmiernie sympatyczny: jego Gromiwoja nie jest śmieszną, lecz owszem dzielną i wielką obywatelką, której się słusznie wszystkie należą prawa.

Jak wykonał poeta ten pomysł?

»W naszem ręku leży zbawienie Hellady«, woła bohaterka komedyi, piękna i mądra Gromiwoja, do zwołanych z całej Grecyi przedstawicielek płci pięknej.

»Czy wam się nie przykrzy bez mężów? Czy wam nie tęskno do ojców waszych dzieci?«

Tak, odpowiadają na wyścigi, a najpiękniejsza, Lampito, obywatelka z Lakedajmonu, reprezentantka Sparty (sławne to imię w Sparcie i częste: Lampito, nazywała się np. matka króla Agisa, leżącego obozem w Dekelei *), skarży się, że mąż jej stracił się gdzieś na tej wojnie, jak ptak, bez śladu, widu i słychu.

*) Platon. Alkib. I. 123.

»Więc zmusimy ich zaprzestać tej obmierzłej wojny, jeżeli zgodzimy się na jedno... Od dziś kwita z wszelkich czułości«.

I godzą się na jedno. Z rozkazu Gromiwoi zajmują abstynentki Akropolę i skarb związkowy by nie dać ani grosza na wojnę: równocześnie tak samo czynią kobiety w innych państwach. Na zamku, w obronnym grodzie, pod opieką dziewiczej Pallas Ateny, przebywają tak długo, aż wreszcie mężowie, zrazu oburzeni, potem »prywacyą kobiet«, jak powiadał o sobie w więzieniu petersburskiem sławetny Imci Pan Jan Kiliński *), srodze znękani, składają broń przed tem pospolitem kobiet ruszeniem, zawierając pokój panhelleński, oczywiście tylko na scenie.

Może nie od rzeczy będzie zaznaczyć pewną właściwość tej komedyi, która stanowi dowód, że już Arystofanes nie bardzo ściśle zachowywał tak zwaną jedność czasu: akcya zaczyna się, jak zwykle u tego poety, o wschodzie słońca i biegnie, napozór nieprzerwanie, aż do końca dnia. Tymczasem, z wiersza 725 i 880 wynika, że pomiędzy zajęciem Akropoli, a przybyciem poselstwa ze Sparty upływa co najmniej sześć dni.

Scena przedstawia na tle Akropoli wejście do Propylejów: od wewnątrz zatarasowały się

*) Pamiętniki Niemcewicza i Kilińskiego.

białogłowy, od zewnątrz usiłuje zdobyć bramę chór Starców, stojąc na placu przed Propylejami: tu się odbywa cała główna akcya. Z miasta przychodzą tylko mężczyźni, ze zamku wypadają, przywołane na pomoc »bojowe« niewiasty i stąd próbują uciec piękne buntownice, powstrzymane energiczną ręką jeszcze piękniejszego hetmana w spódnicy.

Arystofanes, wprowadzając na scenę przedstawicieli innych szczepów helleńskich, używa zawsze właściwego im dyalektu, co sprawia, że figury te występują niezmiernie plastycznie i charakterystycznie, zwłaszcza na tle boskiego attycyzmu, w którym poeta jest niedościgłym wzorem dla wszystkich czasów i ludzi.

Lampito i poselstwo spartańskie mówią wyłącznie dyalektem doryckim, którego ton męski, zwięzły, trochę twardy, śmiało obrazujący, należało w tłómaczeniu polskiem zaznaczyć.

Dla doryku, nadaje się nasze przepiękne, górnopolskie, podtatrzańskie narzecze, niezmiernie składnią zbliżone do starej polszczyzny, która tam, w Tatrach, ostała się do naszych czasów.

O tem, co z życia przeniesione być może żywcem na scenę, miała starożytność inne, aniželi my, pojęcie.

Śmiałem słowem przemawia Grek w życiu i na scenie; wyobrażenia helleńskie o przyzwoitości, zwłaszcza scenicznej, różnią się od dzisiejszych, o zewnętrzną tylko przyzwoitość dbających. Nasza scena przemyca częstokroć prawdziwą i potworną zgniliznę, ale ten jeden warunek musi być zachowany: o wszystkiem wolno mówić, byle parafrazą, przyzwoicie i mniejsza o to, że pod tą osłoną wypranych, wyprasowanych i ublanszowanych wyrazów, siedzi treść płytka i niemoralna, zgniła.

Tłómacz, chcący oddać poetę, jakim był, nie może trzymać się tej recepty: zbyt wielki to umysł, aby go przykrawać do pojęć cnotliwego emeryta lub zwagneryzowanego pajaca.

Niech więc nikogo, jak pisze wielki znawca Arystofanesa, K. Morawski,

> . . . . nie razi, że tu greckie panie
> Mówią dość śmiałą mową, a panienki,
> Niepowstrzymane swem greckiem sumieniem,
> Zwą często rzeczy... właściwem imieniem...

bo myśli i cele każdej komedyi Arystofanesa, a tej przedewszystkiem, są, w całem tego słowa znaczeniu, nawskróś etyczne.

Jednak należałoby się zastanowić, aby dojść do zrozumienia, czem jest ta okrzyczana, osławiona rozwiązłość Arystofanesa.

Otóż, niewątpliwie jest w jego poezyi swawola, ale niema wyuzdania: opiewa zmysłowość, ale nie drażni zmysłów.

Jego bezwzględna nagość nie jest nigdy rozpustna: odsłania się w pełnym blasku słońca z niewinnością leśnej łani i prostotą gołębia.

Żądza cielesna jest u Hellena rzeczą tak naturalną, jak głód lub pragnienie i nie ukrywa on zarówno łoża, jak stołu w jadalni.

Często porównywano Arystofanesa z Rabelaisem: w jednym punkcie stykają się w istocie ich dusze: obaj są, pomimo swojej rozwiązłości, duchowo zdrowi, to też obaj nie mogą zarazić nikogo uwiądem serca, lub suchotami ducha.

Nawet owe brudy, rozsypane w poezyi Arystofanesa, ukrywają, podobnie, jak nawóz na roli, całe skarby siły żywotnej i odrodczej. (Przeciwnie, poezye Marcyalisa; tam jest rzeczywiście pieszczenie się błotkiem i zachwalanie gnojóweczki moralnej).

Arystofanes ma jednak i to, czego niedostaje Rabelaimu, ma młodzieńcze piękno rasy i skrzydła geniusza u ramion, a ducha wolnego od wszelkich przeszkód i pęt, który urodził się w blaskach południowego słońca i żył w promieniach najpiękniejszego z światów. Nie ciąży na tym Charyt kochanku żadna średniowieczna zmora, żaden strach nocny nie mroczy mu ducha. Służbie zmysłów oddaje się zgodnie ze swoim krajem, ludem i religią.

Rabelais żyje w krańcowo odmiennych wa-

runkach; Arystofanes nie wykracza przeciw przykazaniom swego stulecia; Rabelais musi te przykazania deptać. Arystofanes, to tragicznym poglądem, tragiczną filozofią, patrzący na świat umysł, to Satyr, który widzi i przeczuwa koniec pięknego helleńskiego świata, lecz Satyr, parskający właśnie, wskutek poglądu tragicznego, weselem i śmiechem, śmiało szydzący i gromiący własny lud i jego kapłany.

Rabelais, to mnich, który zrzucił habit (i to nie raz), złamał śluby i akta wiary, i drży, aby go zbyt dobrze nie zrozumiano, bo wtedy czeka go stos, lub dożywotne więzienie: stąd różnice w poezyi. Arystofanes może i potrafi w s z y s t k o powiedzieć, gdyż ma pewność, że ludzi i bogów do śmiechu pobudzi, Rabelais musi się ustawicznie krępować, nie wypowiada się nigdy cały, jest tylko połową strun organu swej duszy.

Jest w mitologii helleńskiej postać bożka Pana, co stąpa na koźlich kopytkach, a nóżki ma obrosłe siercią, jak zwierzątko leśne: od pasa jest młodzieńcem pięknym, a pierś jego tak nieskalanie biała, że się w niej odbijają gwiazdy niebios.

Takim jest anioł poezyi Arystofanesa.

Jest między Salaminą a brzegiem attyckim maleńka, płaska wysepka, okrągła, szara tafla skalna, na smaragdach Salamińskiej cieśniny: to Psyttaleja, sławna pogromem Persów, ulu-

biona siedziba Pana: tam on zwykle przebywa i jak Ajschylos powiada:

»Po niej rad krzesa Kozionóżka zwyrtny,
Tanecznym skokiem wieńczący jej brzeg«.

Byłem tam w noc jasną, miesięczną i chłonąłem w siebie to czarowne piękno cieśniny Salamińskiej, oświeconej pełnią księżyca, buchającego światłem jasnozielonem na szarą skrzyżal Psyttalei. Jąsno rysowały się wysokie brzegi górzystej Salaminy. Cisza i spokój: tylko przy brzegu chlupie drobno-skoczna fala polyphloisboio thalattēs. Psyttaleja była pustą i cichą, i nie splatał jej wieńca tańcem swoim Pan, bożyc koźlołapy. Ale wydało mi się, że tam, na tej okrągławej płycie, jakby na olbrzymiej orchestrze, tańczy i tańczyć będzie nieśmiertelna Muza Arystofanesa.

OSOBY:

GROMIWOJA (LYSISTRATA), pani w Atenach znaczna.

KALONIKE, MYRRINE, — młode mężatki ateńskie.

LAMPITO, Spartanka znamienitego rodu.

SENATOR (PROBULOS), jeden z dziewięciu ówczesnych zarządców państwa ateńskiego.

KINESJAS, małżonek Myrriny.

Synek Kinesjasa i Myrriny, chłopczyk dwuletni.

HEROLD SPARTAŃSKI.

PEŁNOMOCNICY SPARTAŃSCY.

» ATEŃSCY.

MĘŻATKA I i II.

BEOTKA, KORYNTKA, — wysłannice swych krajów.

CHÓRY:

PÓŁCHÓR dwunastu starców ateńskich, z przodownikiem STRYMODOROSEM.

PÓŁCHÓR dwunastu białogłów ateńskich, z przodownicą STRATYLLIDĄ.

STATYŚCI:

Scytka, niewolnica, giermek Gromiwoi.
Czterej scytyjscy łuczniczy, miejskie pachołki.
Manes, niewolnik Kinesjasa.
Oddział kobiecej bojówki.
Gawiedź.
Dwaj fletniści spartańscy.
Wysłannice krajów helleńskich.
Pani Zgoda, bóstwo pokoju.
Orszak Ateńczyków i Atenek; służba, niewolnicy.

Rzecz dzieje się w Atenach na Akropolis, przed Propylajami, roku 411 przed Chr.

PROLOG.

(1—253).

Scena przedstawia stok Akropolis, wiodący ku Propylajom. W głębi widoczny jest portyk Propylajów i pięciobramne wejście po marmurowych schodach. Bardzo wczesny poranek, poczem, w miarę rozwoju akcyi, pełny dzień i wieczór. Gromiwoja, dostojna mężatka ateńska, przechadza się i niecierpliwie wypatruje przed siebie.

SCENA PIERWSZA.

GROMIWOJA

(z wzrastającą niecierpliwością)

Na igry Bakcha, Afrodyty tańce,
Na orgie Pana, Koliady[1]) łamańce,
Na pląs, na skoki... zaprosić kobiety...
Byłby ich legion — z bębny, z kastaniety!
Dzisiaj ni jedna nie przyszła mężatka!

(pauza — patrzy w dal...)

Ach! idzie któraś...

(z radością)

...to moja kamratka!

(wchodzi Kalonike)

SCENA DRUGA.

Gromiwoja i Kalonike, młoda mężatka ateńska.

GROMIWOJA

Ach! Kalonike!

KALONIKE

(dygając i wstając)

Pokłon Gromiwoi!
Czemu się chmurzysz? Cóż to, dąsy, fochy?
Brwi w kabłąk marszczyć... tobie nie przystoi!

GROMIWOJA

Lecz, Kalonike, porzuć ten ton płochy...!
Mnie gniew unosi na nas, na niewiasty.
Twierdzą mężczyźni i tak... bez pochyby,
Iżeśmy szelmy...

KALONIKE

(mrugając oczkiem)

Skończone — tak — niby...

GROMIWOJA

Gdy się orzekło, że mają przyjść tutaj,
By obradować nad rzeczą olbrzymią,
Z obojętnością gęsi doma drzémią...
Śpi gnuśne ciało!

KALONIKE

Ależ, Aten chwało,
Przyjdą! Wszak trudno wyjść z domu kobiecie:
Ta się nad mężem trzęsie czule zrana,

Ta budzi czeladź, ta świeże pieluszki
Ściele, ta kąpie, owa karmi dziecię...

GROMIWOJA
(ironicznie)

Tak... wszystko dla nich... to nie faramuszki —
Prócz mego dzieła —!

KALONIKE

Cóż to jest za dzieło?
Czy to przypadkiem nie jest kawał gruby?

GROMIWOJA

Mniej... więcej... gruby.

KALONIKE

Mężny?

GROMIWOJA
(z rosnącym zapałem)

Przepotężny!

KALONIKE

Ach — przepotężny, mówisz, a nas niema?!

GROMIWOJA

A właśnie... gdyby szło o taki kawał,
Tobyśmy wpadły tu, jakoby z procy...!
Lecz to rzecz inna — to myśli mej owoc,
Owoc bezsennie przepędzonych nocy!

KALONIKE
(filuternie, niby na ucho)

Mów prawdę, piękny jest twój owoc nocny?

GROMIWOJA

(patetycznie)

Tak piękny, taki potężny i mocny,
Że przezeń całą zbawimy Helladę —
My, płeć bezbronna!

KALONIKE

(skeptycznie)

My? Jak? Na Palladę,
Mów, choć nie wierzę w naszą płeć bezbronną!

GROMIWOJA

Wiedz, że zbawienie państw od nas zawiśnie,
Albo ze świata zniknie Pelopones...

KALONIKE

I owszem — Wojo, niech go dunder świśnie!

GROMIWOJA

I zginie cała Beocja, nieboże!

KALONIKE

Brawo, niech tylko zostaną węgorze! [2])

GROMIWOJA

Ateny... nie, nie! Zmilknę, złemi słowy
Nie będę Aten szarpała! Lecz słuchaj!
Kiedy się zejdą na wiec białogłowy
Z Peloponesu, z Beocji, z Attyki,
Zbawim Helladę społem — my — »podwiki«!

KALONIKE

Cóż my, »podwiki« mądrego źdźiałamy,
Co zbawiennego? My, siedzące w kwiatach,

W szafrannych szatach, malowane damy,
Szumne jedwabiem — w złocistych sandałach,
My mamy zbawiać ojczyznę?? Czem, czemże?

GROMIWOJA
(porywczo)

Zaprawdę — właśnie to ojczyznę zbawi!
Strój szafranowy, pachnidła i meszty,
Róż i przeźrocze giezłeczka, co wdzięki
Wpół obnażają... no, domyśl się reszty!

KALONIKE
(zaczyna się oryentować)

Być-że to może?

GROMIWOJA

Tak, że ani jeden
Z mężczyzn nie porwie na drugiego piki...

KALONIKE
(z ferworem)

O, na boginki, dam farbić płaszczyki!

GROMIWOJA

Ni tknie pawęży...

KALONIKE

W jedwab się wystroję!

GROMIWOJA

Ni sięgnie miecza...

KALONIKE

Kupię, na Bóstw dwoje,
Buciki perskie, najdroższe w Atenach!

GROMIWOJA

Czyliż nie mogła przyjść na wiec płeć biała?

KALONIKE

O — na Erosa — każda, jakby strzała,
Puszczona z łuku, lecieć tu powinna!

GROMIWOJA

Widzisz więc, kumciu, jaka ta rzecz inna...
A tu te nasze attyckie kobiety
Wszystko wpierw robią, czego nie potrzeba.
Lecz i z Pomorza — ni jednej — o nieba —
Ni z Salaminy — niema!

KALONIKE

Te, wiem, przyjdą.
Każda o świcie już jedzie na szkucie... [3])

GROMIWOJA

Ni te, o których mówiło przeczucie,
Że przyjdą pierwsze, Acharnów małżonki!

KALONIKE

Przyjdą! Lecz co do Teogena żonki,
Ta wprzód się musi poradzić Hekaty.
(pokazując w dół)
Ależ, patrzajno — nadchodzi ich kilka,
A tam znów inne; przyjdą—jeszcze chwilka...
(patrząc w inną stronę)
Skądże te znowu?

GROMIWOJA
(spostrzegła i poznała)

Z Ryczywoła.

KALONIKE

Przebóg,
Toż się tu cały cielętnik rozbryka!

SCENA TRZECIA.

Gromiwoja i Kalonike podchodzą, witając wchodzące panie i wieśniaczki.

Wchodzi Atenka, młoda i piękna Myrrine; potem inne w różnych strojach, właściwych miejscowościom, z których pochodzą; szczególnie bogato, a swawolnie wystrojona jest Koryntka. Spartanka Lampito, posągowo zbudowana, pierś i szyja odkryte; peplos, rozcięty od ramienia przez cały bok wzdłuż biodra, pozwala widzieć całą krasę lakońskiej lwicy. Myrrine, przepasana bogatym pasem. Wchodzi Myrrine i kilka kobiet.

GROMIWOJA, KALONIKE, MYRRINE
(zgiełk powitania, całusy, okrzyki, podziwy dla strojów, każda gada równocześnie, tempo bardzo szybkie)

MYRRINE
(podchodzi do Gromiwoi)
(która stoi z boku, zadąsana)

Czyż nie za późno już, o Gromiwojo?
Cóż powiesz? — milczysz?

GROMIWOJA

A, ślicznie, Myrrino,
Że się tak spóźniasz, gdy sprawa poważna!

MYRRINE
(poprawiając pasek)

Nie mogłam znaleźć, tak, po ciemku, paska:
Gdy rzecz twa nagła, mów, jeżeli łaska...!

KALONIKE

No — nie! możemy zaczekać chwileczkę,
Aż przyjdą panie z Beocji i Sparty...

GROMIWOJA
(patrząc w dal)

Wyborna rada! Lecz właśnie w tej chwili
Przybywa do nas Lampito ze Sparty!

(wchodzi Lampito z Beotką i Koryntką, a za niemi cały tłum kobiet)

SCENA CZWARTA.

Gromiwoja, Kalonike, Myrrine, Lampito, Beotka, Koryntka, oraz cały tłum kobiet.

GROMIWOJA
(podchodzi z uprzedzającą grzecznością i wita)
(wszystkie otaczają Lampitę)

Witaj nam, droga Lakonko, Lampito!
Jakżeś ty piękna Sparty nadobnica,
Cóż to za krasa, ciało siłą tryska!
Ty żubra zdusisz!

LAMPITO

Haj, na dwa bożyca,
Dyć goła hipkam i piętą w rzyć biję! [4])

GROMIWOJA
(gładząc jej piersi)

Jakby z marmuru masz piersi i szyję.

LAMPITO
(śmiejąc się, odsuwa ją lekko)

Macacie, nikiej ofiarną jałówkę!

GROMIWOJA
(wskazując Beotkę)

A skąd przywiodłaś tu, tę śliczną główkę?

LAMPITO

Wej — jedna hruba szlachcianka z Beocjej:
Jest wysłannicą tamstela.

MYRRINE

Na Zeusa,
Cóż to za biodra!

KALONIKE

Co za wdzięk w jej ruchu,
A ten dołeczek... brzoskwinia bez puchu!

(wszystkie witają Beotkę)

GROMIWOJA
(wskazuje Koryntkę)

Któż jest to dziecię?

LAMPITO

Szumna — prze-bożyca,
Dziewka z Koryntu.

GROMIWOJA
(podziwiając jej strój)

Szumna! ej! na Zeusa,
Szumi też na niej ta strojna dzianica!

LAMPITO

Któż to obesłał wici między baby?

GROMIWOJA

Jam pospolite ruszenie płci słabej
Zwołała.

LAMPITO

Poco?

MYRRINE
(z niecierpliwością)

Błagam, mów raz przecie!

GROMIWOJA
(koło której zbiegły się wszystkie, podniecone ciekawością)

A zatem... powiem... lecz pierwej... zechcecie
Odrzec na jedno pytańko...

MYRRINE

Słuchamy.

(wszystkie powtarzają to samo)

GROMIWOJA

Czyliż ku mężom dusza wam nie rwie się,
Ku naszych synów ojcom, co na wojnie
Marnieją? Wszakże każdej mąż w obozie?

KALONIKE
(płaczliwie)

Szósty już miesiąc... mój... przy... Eukratesie
W Tracji waruje... gdzieś na słocie, mrozie!

GROMIWOJA
(chlipając łzy)

Mój siedm krągłych... miesięcy... na Pylos!

LAMPITO
(gniewnie)

Mój chłop się ledwie wydarł z pod chorągwie,
Już tarcz na ramię i fyrgnął, jak ptaszek!

GROMIWOJA
(filuternie, chcąc rozweselić posmutniałe towarzystwo)

Nie został nawet ani jeden gaszek!
Odkąd zaś chłopcy z Miletu zdradzili,
Odtąd nie widzę już... ośmiocalowca,
Co nas ochraniał od flirtów bykowca!
Chcecież wy, gdybym sposób obmyśliła,
Wraz ze mną wojnę stłumić?

MYRRINE
(z zapałem, pokazując pasek)

Moja miła,
Zgoda! Chociażbym zastawić ten pasek
Dziś miała jeszcze i tu przepić razem!

KALONIKE

Niech mię, jak rybę, przetną tem żelazem,
Oddam pół siebie na cel bogobojny!

LAMPITO
Żebych ja miała ujrzeć koniec wojny,
Na wierch Tajgeta wybiegłabym śpiewać!

GROMIWOJA
Więc powiem, myśli nie będę ukrywać:
Nam, o niewiasty, jeśli mamy zmusić
Mężów, by z sobą raz pokój zawarli,
Trzeba się wyrzec...

MYRRINE
(z niecierpliwością)
Czego? Mów!

GROMIWOJA
Będziecie
Posłuszne?

MYRRINE
Choćby nam łamano kości!

LAMPITO
Więc... trzeba będzie... wyrzec się... miłości!
(wszystkie odskakują zawiedzione: giesty niechęci i odrazy)
Już uciekacie? Dokądże iść chcecie?
Cóż to za dąsy, miny, mruki, fochy?
Liczka pobladły, w oczach łzy, jak grochy!
Więc chcecie słuchać, czy nie? Cóż powiecie?

MYRRINE
Ja nie usłucham. Niech się sroży wojna!

KALONIKE
Przebóg, i ja, nie! Niech się sroży wojna!

GROMIWOJA

(do Kaloniki)

I ty tak mówisz, rybko, ty, co właśnie
Mówiłaś, że się dasz przeciąć żelazem?

KALONIKE

Już raczej wszystko! Za twoim rozkazem
Przez ogień przejdę...! Tylko nie broń tego...
(z hipokryzją)
To grzech! O Febie, broń nas ode złego!

GROMIWOJA

(do Beotki)

A ty?

BEOTKA

I jabym przez ogień wolała!

(wszystkie krzyczą: »raczej przez ogień«, *tylko Lampito stoi chmurna)*

GROMIWOJA

O, jak lubieżną jest płeć nasza cała!
Czy nas niesłusznie na tragedjach szarpią?
Każda z bab chciwą jest rozkoszy harpią!
(zwraca się do Lampity)
Lecz, jeśli wesprzesz mnie, droga Lakonko,
My same zbawim — samowtór — Helladę,
Więc stawaj ze mną!

LAMPITO

(z westchnieniem rezygnacyi)

Chociaż na Palladę,
Smętna małżeńska... bez męża komnata,
Tu o mir sprawa, mir i pokój świata!

GROMIWOJA

(ściska ją i całuje)

O, ty, najdroższa, tyś jedna z nich wszystkich
Kobieta ista i obywatelka!

KALONIKE

(pojednawczo)

Przypuśćmy, że się od tego figielka
Jakoś wstrzymamy, co niech Bóg odwróci,
Czyż jednak przez to pokój zdobędziemy?

GROMIWOJA

Tak! — na boginki! Bo gdy zasiędziemy
Doma w chitonkach przeźroczo-pajęczych,
Wpółobnażone pokazując wdzięki.
Zsztywnieją nasi panowie i zechcą
Garnąć się do nas: więc ich odpalimy: —
Że wtedy pokój zawrą, daję rękę!

LAMPITO

Haj! Wzdy Menelas, skoro swą Helenkę
Uwidział z blizka i tę jej pierś gołą,
Miecz pomsty rzucił, ugiął przed nią czoło...

KALONIKE

Lecz cóż, gdy przyjmą tę odprawę z góry?

GROMIWOJA

Rzekł Ferekrates: [5]) »noś pytkę ze skóry«.

KALONIKE

Eh-lary-fary, niech się głupie łechcą!
Jeśli zaś gwałtu zażyją, wlec zechcą
Przemocą w alkierz?

GROMIWOJA

Zaprzej się na progu!

KALONIKE

No — to już wtedy będą bić napewno...

GROMIWOJA

To w takim razie — wiesz... bądź, jako drewno,
A w swoich gwałtach nie zażyją smaku.
Dokuczaj, ile zdołasz! Wnet broń złożą.
Bo mąż przenigdy nie zazna rozkoszy,
Kiedy ją żona naumyślnie płoszy!

KALONIKE

(niby zdecydowana)

Ha — gdy tak sądzisz... no to... ostatecznie...

LAMPITO

(porozumiawszy się z Beotką, Koryntką i Peloponesjankami)

Za naszych chłopów my ręczym bezpiecznie,
Że muszą miru dotrzymać i zgody,
Lecz któż przysili zmienników ateńskich,
By raz już przecie nie mącili wody?

GROMIWOJA

My ich przysilim: klnę się w bogi złote!

LAMPITO

Nie będą słuchać, pokiela tam w chramie
Bogini — mają skarb, a w portach flotę!

GROMIWOJA

Ależ i na to wymyśliłam radę.
Dziś w naszem ręku będzie Akropolis

I skarb związkowy. Wysłałam gromadę
Najstarszych kobiet, by zajęły Grojec
Cichcem, nibyto składając ofiary,
Gdy my te spiski knujem.

LAMPITO

Nie do wiary,
Jak wszystko robisz i chwacko i gracko!

GROMIWOJA

Dalejże! niech was przysięga tak splecie,
Mężne niewiasty, że jej nie złamiecie!

LAMPITO

Głoś więc przysięgę, my się kląć będziemy!

GROMIWOJA

Ślicznie! Hej, Scytka!

(klaszcze)

Bywaj! Gdzież ta branka?

(wbiega branka Scytyjska, na plecach łuk i kołczan, przez ramię ma puklerzyk, na głowie misiurka)

Odwróć puklerzyk i dzierż go przed nami!
Dać tu bydlątko!

(wbiega służba; niosą przybory do ofiary, wieńce róż i jaśminów, kadzidło w puszce i czekają na rozkazy Gromiwoi)

KALONIKE

Jakie, o mistrzyni?
Jakąż przysięgą chcesz nas wiązać?

GROMIWOJA
(patetycznie)

Jaką?
...Na tarczy, jak to siedmiu wojów czyni
U Ajschylosa —, zarzniemy baranka. [6])

KALONIKE

Nie wolno, Woja, przysiąg, ku przymierzu
Dążących, składać na wojny puklerzu!

GROMIWOJA
(zła, że się jej przeciwi)

Więc jak przysięgać?

KALONIKE
(namyśla się głęboko — poczem z ferworem)

Siwego ogiera
Rznijmy w ofierze przysiężnej, s i w e g o...

GROMIWOJA
(szydersko)

Ogierka chce się waćpani?

KALONIKE
(obrażona)

Więc jako
Przysięgać?

GROMIWOJA

Powiem, gdy tak chce acanka:
(emfatycznie)
Nad wielką czarną czarą, miast baranka,
Zarzniemy gąsior wina czerwonego
I przysięgniemy w puhar... nie lać wody!

LAMPITO

Chwalę przysięgę wedle nowej mody!

GROMIWOJA

(do służby)

Podaj tam która w mig czarę i gąsior!

(Służba wnosi ogromny czarny puhar i gąsior wina, zapieczętowany woskiem, z plombami na taśmie)

KALONIKE

Najmilsze damy! Ten puhar mnie wzrusza!

MYRRINE

(dotykając czule czary)

Dotknąć go tylko, a cieszy się dusza!

GROMIWOJA

Podstawić puhar, w górze trzymać zwierza!

(Służba wykona rozkazy. Wszystkie rokoszanki wkładają wieńce na głowy, sypiąc kadzidło na ołtarz. Gromiwoja modląc się, przecina wstęgę i plombę, wyjmuje szpunt i nalewa)

O władco Pejtho i przysiężny święty
Kielichu, przyjmcie od kobiet ślub klęty!

KALONIKE

Krew purpurowa trysnęła z gąsiora!

LAMPITO

(wciągając woń)

Haj, zawoniało słodko, na Kastora!

MYRRINE
(pcha się)

Ja, moje drogie, przysięgnę najpierwsza.

KALONIKE

Nie, na Afrodis! Losujmy, kto pierwsza.

(Losują, ciągnąc z urny kamyczki: los pada na Kalonikę)

GROMIWOJA

Wszystkie dotknijcie puhara, w krąg stojąc;
Jedna niech głośno powtarza me słowa,
Każda niech święcie przysięgi dochowa!

(Rota przysięgi)

»Ani kochanek, ani mój mąż prawy:

KALONIKE
(powtarza głośno — inne półszeptem)

Ani kochanek, ani mój mąż prawy:

GROMIWOJA

»Nie wnijdzie na mnie miłośnie.

(Kalonike milczy. Gromiwoja ostro)

No — gadaj!

KALONIKE
(głosem trwożnym, drżącym)

Nie wnijdzie... na mnie... miłośnie... Och, mdleję,
Kolanka gną się pode mną... Gromwoja!

GROMIWOJA

»W swym domu będę żyć w dziewiczym stanie:

KALONIKE
(przytomniej)
W swym domu będę żyć w dziewiczym stanie:

GROMIWOJA
»Szumiąc szafrańcem, ubarwiona różem:

KALONIKE
Szumiąc szafrańcem, ubarwiona różem:

GROMIWOJA
»By mąż się trawił pożądań płomieniem:

KALONIKE
By mąż się trawił pożądań płomieniem:

GROMIWOJA
»Nie oddam się mu dobrowolnie nigdy:

KALONIKE
Nie oddam się mu dobrowolnie nigdy:

GROMIWOJA
»A gdy mnie zmusi wbrew woli, przemocą:

KALONIKE
A gdy mnie zmusi wbrew woli, przemocą:

GROMIWOJA
»Zle się nadstawię i wypadnę z rytmu:

KALONIKE
Źle się nadstawię i wypadnę z rytmu:

GROMIWOJA
»Wcale nie dźwignę mesztów ku powale:

KALONIKE

Wcale nie dźwignę mesztów ku powale:

GROMIWOJA

»Nie stanę nigdy, jak lwica na tarle: [7])

KALONIKE

Nie stanę nigdy, jak lwica na tarle:

GROMIWOJA

»Na to się klnę tą przysięgą i piję:

KALONIKE

Na to się klnę tą przysięgą i piję:

GROMIWOJA

»Gdy zdradzę, wino, zamień się we wodę:

KALONIKE

Gdy zdradzę, wino, zamień się we wodę!«

GROMIWOJA

Czy wszystkie razem zaklęły się klątwą?

WSZYSTKIE BIAŁOGŁOWY

Żywie Zeus, wszystkie!

GROMIWOJA

(podnosi czarę, pryska libacyę trzy razy na ołtarz)

Święć się więc, puharze!

(pije i po kolei piją wszystkie. Ostatnia Myrrine, pryska libacyę i mówi)

MYRRINE

Ronię te krople na święte ołtarze
Wspólnej przyjaźni i służby i drużby!

(Dają się słyszeć gromkie okrzyki i wesołe dźwięki tamburynów i kastanietów)

LAMPITO

Cóż hań zgiełczało?

GROMIWOJA

Ten zgiełk? Rzekłam ci to:
Starsze niewiasty Bogini grodzisko
W tej chwili wzięły. Lecz, droga Lampito,
Wróć i służ doma mężnie dobrej sprawie!
Na zakładnika zaś sobie zostawię
Twe druchny.

(Krótkie pożegnanie z Lampitą, która śpiesznie odchodzi do Sparty)

Za mną, na gród, białogłowy,
Zamkniemy wrota na mocne okowy!

(szykują się w uroczysty orszak)

KALONIKE

Myślisz, że zaraz huf mężów napadnie
Na nas?

GROMIWOJA

Drwię sobie: no — wyszliby ładnie!
Tu nie pomogą ni prośby, ni groźby,
Ni ognia żary, by te zwalić wrota,
Chyba... poddać się... przyjdzie im... ochota!

KALONIKE

Strzeż Afrodyto, by nas nie wyśmiano,
By nie przylgnęło do nas tchórzyc miano!

(Zwolna, orszakiem w takt marsza tamburinowego idą na Akropolis — i zamykają wrota)

PARODOS.

WEJŚCIE CHÓRU.

(254—387).

Na scenę wkracza powoli zadyszany chór Starców siwobrodych, złożony z 12-tu chorentów, śpiewaków-tancerzy, ubranych w białe chitony i chlajny. Dziady owe dźwigają pęki chróstu, wleką polana i konary; dwaj dzierżą sagan miedziany z żarzącym węglem i dmuchają, raz po raz kaszląc od gryzącego dymu. Za nimi czeladzie, również obładowani. Idąc z miasta, przeciągają zwolna przez Orchestrę, ku marmurowym schodom Podsienia (Propylajów). Na końcu wlecze się przodownik chóru, Koryfajos, imieniem Strymodoros; stary wyga, nie dźwiga nic, tylko dowodzi. Przed zawartemi wrotami stają, krztusząc się, kaszląc i ocierając pot.

SCENA PIĄTA.

Choros Starców.

STRYMODOROS
(przodownik Chóru)

Zwolna, lecz naprzód, Drakesie,
Choć twój grzbiet djablo jest krzywy,

Bo też niemałe brzemiono
Zielonej dźwigasz oliwy!

ŚPIEW I. STROFA I.

DRAKES

Zaprawdę, nim wejdziemy w sędziwych lat
Liczne ujrzym niespodzianki: [progi,
Ach, czyżby kto pomyślał, Strydomorze drogi,
Że nasze kobietki, kochanki,
(kaszle)
Doma, pieszczone przez nas...

FILURGOS
(przerywa gniewnie)

babskie, złe nasienie!

DRAKES
(ciągnąc dalej swe treny)

Zawładną cudownym posągiem
Orędowniczki grodu, a wejście w Podsienie
Zawalą zaworą i drągiem?!

STRYMODOROS

Dalej, Filurgu mój drogi,
Wyciągaj żywo swe nogi,
Byśmy dokoła te kłody,
Zwalili pod owe progi.
I wszystkie te rokoszanki,
Które gród wzięły tak zdradnie,
Żywcem spalili za karę,
Samosąd czyniąc przykładnie
Na buntownicach, a najpierw
Na herszcie, żonie Lykona! [3])

ODŚPIEW I. ANTYSTROFA I.

FILURGOS

Na Demetrę, przenigdy, jakom żyw, nie zwolę,
Aby drwiły ze mnie baby!
Wszak, ani Kleomenes, co pierwszy w niewolę
Wziął gród lakońskimi draby,
Nie uszedł stąd bez pomsty: zdał oręż, a zmykał
Parskając swą lakońską blagą,
W kusej, podartej płaszczynie,
Niemyty od lat sześciu, z głodu łzy połykał,
Kapiące po brudnej szczecinie!

STRYMODOROS

Tak w oblężeniu ja srogiem witezia tego dzier-
[żyłem:
Tu, w siedemnastu szeregach, obozowalim przed
[bramą,
A tych tam, przez Eurypida i wszystkie bó-
[stwa przeklętych
Bab — ja nie miałbym zadzierżyć w bezczel-
[nym babskim rokoszu?
Inak mojego poboju pamiątkę strzaska Czwo-
[rogród! [8a])

STROFA II. ŚPIEW II.

PÓŁCHOR STARCOW

FILURGOS

Lecz przed nami kęs drogi

DRAKES

Trzeba piąć się, choć ślizko!

FAJDRYJAS
Oj, mnie bolą już nogi,
Gród wysoko, nie nizko!

CHÓR
Oj — nie nizko!

FILURGOS
A tu trzeba wlec kłody
I polana pod górę!

DRAKES
Oj, zdałby się muł młody,
Bo mi sznury żrą skórę!

CHOR
Oj — żrą skórę!

FAJDRYJAS
Trza iść w górę, trza słuchać!

I. STARZEC
(od saganka)
A na ogień trza dmuchać,
Żeby nie zgasł w pół drogi!
(dmuchając, zachłysnął się dymem)
Phy! — phy!
Oj, dym gryzie, przebogi!

ANTYSTROFA II. ODŚPIEW II.

DRUGI PÓŁCHÓR

II. STARZEC
Heraklesie mocarny,
Ogarek mi wpadł w ślepie!

Oj, gryzie mnie dym czarny,
Jak wściekły pies, tak siepie.
Oj! — jak siepie!

III. STARZEC

(biegnie na pomoc, potyka się i wpada łbem do saganka, parząc sobie gębę)

Aj! jak ogień ten piecze,
Chyba z piekieł być musi,
Z oczu ropa mi ciecze,
A dym gryzie i dusi!

CHOR

Oj, dym dusi, aż krztusi.

STRYMODOROS

(wypada i gromi)

Trza iść w górę, trza gonić,
By Boginią obronić,
Przed babskiemi dziś pęty...
(zakrztusił się)
Phy! — phy!
Oj, dym gryzie przeklęty!

CHOR CAŁY

Phy! — phy!
Oj, dym gryzie przeklęty!

STRYMODOROS

Nareszcie z bożą pomocą
zatlił się ogień i płonie!
Możeby teraz nosidła

położyć tutaj na stronie,
A smolne szczapy oliwy
zapalić ponad saganem,
Następnie bronę podkurzyć
i walić w nią jak taranem?
Rozkażem więc białogłowom
odsunąć zaraz zawory:
Oprą się... brony podpalim,
wykurzym dymem te zmory.
Więc walmy na ziem te kłody!

(Starcy otaczają sagan i zażegają gałęzie oliwki i jedliny)

(Gęsty dym wzbija się znowu, gryząc w oczy)

Phu, phu, dym gryzie z tej jedli!

DRAKES

Ach, gdyby który z hetmanów,
Co na bój w Samos nas wiedli,
Pomógł nam teraz tłuc brony
i z grzbietów ulżył ciężaru?

STRYMODOROS

No — twojem dziełem, saganie,
rozniecić łunę pożaru!

(ręce, jak w modlitwie podnosi ku świątyni Ateny Nike, stojącej tuż obok, wszyscy starcy tak samo)

Ty, Nike, własto pogromów,
pomagaj prażyć podwiki,
Daj zdobyć pomnik zwycięstwa,
poskromić babskie wybryki!

(Ponad murami Propylajów staje przodownica chóru Białogłów, Stratyllida, i zobaczywszy, co starcy dokazują, uderza larum).

STRATYLLIDA

Hej, zda mi się, że swąd czuję,
Spaleniznę i dym ostry,
Jakby pożar gdzie wybuchnął!
Czuj duch! Gore! Do mnie, siostry!

(Wypadają z głębi Propylajów Białogłowy, na ramionach niosąc dzbany i wiadra wody, i stają ponad murem Przedsionka, w posturze obronnej)

PIERWSZY POŁCHOR

STROFA. ŚPIEW.

RODIPPE

Nikodike, goń jak strzała,
By Kalinka nie zgorzała
I Krytylla w ognia łunie!
O, bo zakon jest surowy,
O, bo mściwe starców głowy!
Więc się lękam, czy odsiecz nie spóźni się moja?
Wody ja świtem, w mroku,
Zaczerpłam u zdroja,
Wśród ciżby i natłoku,
Brzęku konwi, krużów,
Popychana przez gawiedź niewolnic i stróżów
I zbieginie piętnowane:
Wraz dźwigłam konew na ramię
I druchnom, płonącym w bramie,
Niosę wodę i śpieszę i lecę z odsieczą!

DRUGI PÓŁCHÓR BIAŁOGŁOW

ANTYSTROFA. ODŚPIEW.

NIKODIKE

Słychać, jak się starcy wleką,
Dysząc zemstą niedaleką,
Niosąc kłody i polana.
O, czy łaźnie nam zgotują,
O, jak grożą, spiski knują,
Że przeklęte niewiasty żywcem ogień stoczy!
Och, Ateno, nie dopuść,
Aby moje oczy
Ujrzały te niszczeje! [9])
Daj nam więc władę,
Od szału wojny zbawić ludy i Helladę!
Wzdy, o złotohełma Własto,
Ksieni grodu! Twoje miasto
Zdobyłyśmy li gwoli miru i pokoju!
Więc gdyby nas podpalić
Zechcieli ci zbrodnie —,
Noś z nami zgodnie
Wodę ze zdroju!

SCENA SZÓSTA.

Chór Starców i Chór Białogłów.

STRATYLLIDA

(przodownica chóru białogłowskiego)

(do starców, podkładających ogień pod bramy)

Hej, a zasię, o przewrotni,
To tak czynią kawalery?

Nie tak działa rycerz prawy:
Patrzcie, to mi bohatery!

(Starcy odskakują)

STRYMODOROS

A to czysta niespodzianka,
Czegośmy się doczekali!
Toż tam hufiec białogłowski
Ku odsieczy bronom wali!

STRATYLLIDA

Ha, zwiesiliście już nosy?
Dosyć nas tu, prawda, lenie?
A widzicie setną cząstkę:
Pospolite to ruszenie!

STRYMODOROS

(cofa się pomału i przezornie)

Mamy słuchać, o Fajdrjasie,
Co podwika jakaś plecie?
Hejże, niech połamie który
Kół sękaty na jej grzbiecie!

STRATYLLIDA

Opuśćmy na ziemię konwie,
Aby, jeśli który palce
Poważy się na nas podnieść,
Nic nie przeszkadzało walce!

(Niewiasty składają z ramion dzbany i konwie)

STRYMODOROS

Ej, przez Zeusa, niech tam który
Dwa, trzy razy, w pysk ją trzaśnie,

Jak Hipponaks Bupalosa, [10])
To jej ten animusz zgaśnie!

STRATYLLIDA
(wychylając się ponad mur)

Spróbuj który, uderz tylko!
No — nadstawiam ci mej gęby,
Lecz już potem twego mieszka
Żaden pies nie chwyci w zęby!

STRYMODOROS
(podnosi kij i grozi)

Milcz, bo płatnę tak, że poznasz
Jakom stary, ale jary!

RODIPPE
(wysuwa się przed Stratyllidę)

Dotknij Stratyllidy palcem,
A nie ujdziesz, tchórzu, kary!

STRYMODOROS
(odskakuje szybko w tył)

Właśnie że ją grzmotnę pięścią;
Cóż mi zrobi ta starucha?!

RODIPPE

Wydrapię ci oba płuca
I wypruję kiszki z brzucha!

STRYMODOROS
(znalazł się już na samym dole, poza starcami)

Gdzież jest nad Eurypidesa
Mędrzec większy i poeta,

Co rzekł: »Żadne zwierzę nie jest
Tak bezczelne, jak kobieta«??

STRATYLLIDA

Śmiało — na nich, o Rodippe,
Ano — w górę konwie z wodą!

(niewiasty wznoszą nagle dzbany w górę)

STRYMODOROS

Pocoś z wodą na nas przyszła?
Ty bezbożna, ty wyrodo!

STRATYLLIDA

(słodko)

Pocoś, trupie, z ogniem przylazł?
Siebie upiec chcesz w tej łunie?

STRYMODOROS

(jeszcze słodziej)

Chcę tu właśnie stos wypiętrzyć,
Na nim smażyć twe siostrunie!

STRATYLLIDA

Owa! zalejemy wodą
Twoje ognie i pochodnie!

STRYMODOROS

Ty śmiesz moją watrę gasić?

STRATYLLIDA

Zaraz ci to udowodnię!

STRYMODOROS

(zawsze z bezpiecznej odległości)

Ej, tą żagwią, widzi mi się,
Łeb ci zaraz nacechuję!

STRATYLLIDA
(z piekielną grzecznością)

Maszli mydło i wiechetki,
To ci kąpiel nagotuję!

STRYMODOROS
(wściekły)

Ty mnie kąpiel, ty padlino?!

STRATYLLIDA
(zalotnie)

Kąpiel ślubną, mój chłopczyno!

STRYMODOROS
(grozi kijem)

Na tę śmiałość kij protestem!

STRATYLLIDA
(podpiera się pod boki)

Cóż to? Niewolnica jestem?

STRYMODOROS

Jejmość wrzeszczy zbyt zuchwale!

STRATYLLIDA
(drwiąco)

Myśli, że jest w trybunale! [11]

STRYMODOROS

Dalej, z ogniem do warkoczy!

STRATYLLIDA

Dalej, woda niech ich moczy!

(Poczyna się starcie: Chór starców ślamazarnych, z żagwiami, posuwa się nie bardzo walecznie ku

niewiastom, które szybkim ruchem wspólnym oblały ich od razu wodą)

STRYMODOROS

Gwałtu, woda!

STRATYLLIDA

A czy ciepła?

STRYMODOROS

Aj, skąd ciepła? Byś oślepła!
Stój, co robisz, dość tych mąk!

STRATYLLIDA

(lejąc wodą)

Podlewam, byś puścił pąk!

STRYMODOROS

(otrząsając się)

Skostniałem już, jak ten kij!

STRATYLLIDA

Wzdy masz ogień, to się grzéj!

(Cały Chór Starców cofa się na bok: ten i ów kręci swe szaty z wody. Kobiety biją radośnie na murze w tamburyny i kastaniety)

SCENA SIÓDMA.

Z dołu, od miasta, wchodzi Senator (Probulos, jeden z dziewięciu dyktatorów[12]*), w białej dzianicy, na głowie wian oliwny najwyższego urzędnika, w ręku klucze od skarbca. Za nim i przed nim kroczy po dwu łuczników scytyjskich, czyli pachołków miejskich.*

Senator i poprzedni. Chór Starców stoi na boku.

SENATOR

(mówiąc do swego otoczenia)

Czyż bab szaleństwo tryjumfu nie święci?
Czyż nie mówiłem, że dobrze nie wróżą
Te bębny, Bakcha pląsy bez pamięci
I Adonisa po dachach nieszpory,
Które aż w Pnyksie słyszałem w te pory,
Kiedy Demostrat w złej, nieszczęsnej chwili
Podawał wniosek, by przeciw Sycylji
Wyprawić hufce, a tu roztańczona
Baba zawyła: »Och, Adonis kona!«
Demostrat swoje: »Hoplitów trzebaby [13])
Ściągnąć z Zakintu«, a podpite baby
Na dachach: »Płaczcie Adonisa, siostry!«
Wzdy on rzecz przeparł, luter, furjat ostry!
Takie tu znowu, snać, białogłów orgie!

STRYMODOROS

(do senatora, kręcąc z wody szatki)

Nową spełniły zbrodnię nasze samki —
I to niejednę: oto z tych konewek
Zlały nas tak, że musim przyodziewek
Kręcić, jak tacy, co mają... złe zamki...!

SENATOR

Na Posejdona, wód boga, wybornie,
Bo nie trzymamy ich krótko a swornie!
Folgując nadto, psujemy niewiasty.
Jako kto ściele, tako i spać będzie,
Wszak my to mówim tak do majstrów wszędzie:
»Mości złotniku! W pasku, któryś okuł,

Urwał się kutas i wyskoczył z piasty,
Gdy wieczór żonka tańczyła przede mną.
Ja muszę jechać dziś na Salaminę:
Znajdź chwilkę czasu, choćby i w noc ciemną,
Przyjdź i dokładnie włóż jej tę drobinę...!«
A drugi zasie rzecze do szewczyka,
Co ma łokciowy, ale nie fartuszek:
»Słuchaj majsterku! Malutki paluszek
Mojej żoneczki, tańczącej tak cudnie,
Rzemień sandału gniecie: przyjdź w południe
I rozbij dziurkę, zwolniwszy rzemyka!«
Zbytnia swoboda, to strata i szkoda,
Tak, że ja oto, senator, mym głosem
Uznawszy kupić wioseł — po pieniądze
Idąc na zamek — mam teraz przed nosem
Brony zawarte od bab na wrzeciądze!
Lecz stać nie pora! Podawać tu dyle,
Już ja tu skarcę babskie krotochwile!

(do łuczników scytyjskich, którzy się gapią, dwaj zaś usiedli)

(do pierwszego)

Coś pysk rozdziawił?!

(do drugiego)

Gdzie pozierasz, gapo!

(do trzeciego, siedzącego)

Tybyś gdzie w szynku zasiadł!

(do czwartego)

Wstawaj, ciapo!
Dalej, podkładać drągi popod brony,

Ci z tej, a tamci ze mną z tamtej strony
Wyważać z zawias!

(Pachoły chwytają drągi i wyważają: wtem niewiasty odmykają same i występuje Gromiwoja z orszakiem i Chórem białogłowskim)

SCENA ÓSMA.

Ciż sami i Gromiwoja z orszakiem.

GROMIWOJA

Nie trzeba wyważać:
Same wychodzim! Pocóż wyważanie?
Nie drąg tu płuży, lecz rozum, mój panie!

SENATOR

Tuś prawdę rzekła, szelmo! A gdzie łucznik?!
Bierz ją, wykręcaj ręce w tył i w pęta!

GROMIWOJA

Jeśli mnie palcem dotknie, na Artemis,
Ten twój urzędnik, wnet się zapamięta! [14])

(łucznik, jak przyskoczył nagle, tak odskoczył przed groźną postawą Gromiwoi)

SENATOR

Boisz się, chłopie? Zaraz ją wpół chwytaj!
(do drugiego Scyty)
Wy obaj! Słuszaj! Wiązać, brać ją w troki!

STRATYLLIDA

(wyskakując przed Gromiwoję)

O na Pandrosę! Jeśli rękę ściągniesz,
Tak cię pokopię, że tu puścisz soki!
(obaj łucznicy uciekli)

SENATOR

Sama popuścisz! Gdzie jest łucznik trzeci?
Tę paplę wiązać, pierwszą z tej hałastry!

(łucznik rzuca się na Stratyllidę)

KRYTYLLA

(wyskakuje przed Stratyllidę)

Sprobuj ją ruszyć, a — przez Bóstwo Zorzy,
Będziesz przykładał wnet bańki i plastry!

(łucznik trzeci ucieka)

SENATOR

A tam ki kaduk? Gdzie łucznik? Tę wiązać!
...Już ja tu ździerżę to babskie powstanie!

(łucznik czwarty rzuca się na Krytyllę)

RODIPPE

(zasłaniając Krytyllę)

Zbliż się tu do niej! Klnę się Tauru Panią [15])
Tak wydrę włosy, że nic nie zostanie!

(ostatni łucznik ucieka)

SENATOR

(rozgląda się za łucznikami)

A, do pioruna! To już po łucznikach?

(łucznicy wyłażą z poza kulis i stają przy Senatorze)

Ależ przenigdy nie damy się babom!

(ustawia Scytów do boju dwójkami)

Dalej, w ordynku, jak do boju, w szykach
Na owe baby!

(Scytowie, popychani przez Senatora, posuwają się ku kobietom, z oszczepami w ręku)

GROMIWOJA

Na wszystkie dajmony
Klnę się, ujrzycie wnet cztery szwadrony
Bojowych kobiet, zbrojnych w miecze, piki!

SENATOR

Dalej, Scytowie, wiązać te podwiki!

GROMIWOJA

(odwracając się ku Przedsieniom)

Hej, sojusznice, hej wierna drużyno,
Wy, co kupczycie mąką, lnem, jarzyną,
Przekupki czosnku, ryb, chleba, szynkarki,
Hejże bić, szarpać, rozbić, wsiąść na karki,
Pędzić klątwami, szydem poniewierać!

(Wypada z głębi oddział kobiecej bojówki, rozbija Scytów w krótkiej utarczce i bierze w niewolę. Jedna ze sojusznic obdziera Scytę do naga. Gromiwoja powstrzymuje te wybryki zwyciężycielek)

Stać! Do szeregów! Nie lza ich obdzierać!

(Bojówka usuwa się)

SCENA DZIEWIĄTA.

Ciż sami.

SENATOR

(skonfudowany)

Ładnie się spisał łuczników huf cały!

GROMIWOJA

Azaś ty myślał, że baby nie... biją,
Że my niewolne? Że może kobiety
Nie mają ducha?

SENATOR

Oj mają, niestety,
I to za wiele, zwłaszcza gdy podpiją!

STRYMODOROS

Niepotrzebnie tracisz słowa,
Senatorze tej ziemicy!
Pocóż tutaj ta przemowa
Do takiego oto bydła?
Czyli nie wiesz, jak zdrajczynie
Urządziły nam tu kąpiel,
Nam i naszym sukniom ninie,
Choć bez ługu i bez mydła?

STRATYLLIDA
(b. słodko i b. świętoszkowato)

Ależ, dudku, nie godzi się
Po próżnicy rąk podnosić
Na twe bliźnie! Kto tak czyni,
Może łatwo łzami rosić.
Toć ja tutaj chcę niezłomnie
Strzedz pokoju cicho, skromnie,
Jak dziewica u świątyni,
Co nikomu krzywd nie czyni,
Chyba że kto, jak w ul dmuchnie...
To mu wtedy buzia spuchnie!

AGON.

TURNIEJ.

(475—608).

CHÓR STARCOW

STROFA. ŚPIEW.

O, Zeusie, cóż poczniem z takimi smokami?
Wszak nielza nąm znosić niedolę!
Natychmiast zbadajmy występek ten sami:
Dlaczego gród skalny zajęty?
Dlaczego niewiasty wzięły Akropolę
Niezwładną i dzierżą Bogini chram święty?

STRYMODOROS
(do Senatora)

A więc pytaj, lecz nie ufaj,
Stosuj wszelkie śledztwa kruczki,
Gdyż byłoby wieczną hańbą
Płazem puścić takie sztuczki!

SCENA DZIESIĄTA.

Ciż sami.

SENATOR
(ostro, do Gromiwoi)

Przebóg! najpierw pragnę wiedzieć,
A wiesz, iż ja tutaj rządzę;

W jakim celu zamykacie
Gród przed nami na wrzeciądze?

GROMIWOJA

By ocalić te pieniądze,
Które wojnę podżegają.

SENATOR

Więc to pieniądz zażegł wojnę?

GROMIWOJA

(z przekonaniem)

Tak! on szczuje ludy zbrojne.
By Pejsandros mógł kraść przecie,
Oraz wojny apostoły.
Zawsze burdę wynajdziecie.
Niech więc sobie te warchoły
Łamią głowy, mózgi suszą,
Z t e g o s k a r b u nic nie ruszą!

SENATOR

Cóż więc zrobisz?

GROMIWOJA

Mam ci gadać?
My będziemy skarbem władać.

SENATOR

(aż podskoczył ze zdumienia)

Wy będziecie skarb dzierżyły?

GROMIWOJA

Cóż w tem złego, panie miły?
Czyż nie m y szafujem godnie
Całem waszem mieniem doma?

SENATOR
To rzecz inna i wiadoma.

GROMIWOJA
Jakto, inna?

SENATOR
Wszak, o nieba!
Pieniędzy na wojnę trzeba!

GROMIWOJA
Ale wojny nie potrzeba!

SENATOR
Jakże więc nasz kraj zratować?

GROMIWOJA
My zratujem.

SENATOR
(ostro)
Śmie żartować!

GROMIWOJA
Tak! zaiste!

SENATOR
(ironicznie)
Dobra sobie!

GROMIWOJA
Chcesz, czy nie chcesz, ja to zrobię!

SENATOR
Eh, koszałki!

GROMIWOJA
Eh, opałki...!
Lecz my spełnim to bezkrwawo!

SENATOR

Na Demetrę, a gdzież prawo?

GROMIWOJA

Musim was ocalić, luby!

SENATOR

Choć nie chcemy?

GROMIWOJA

Spróbujemy.

SENATOR

A wam skąd do głowy wpadło
Nos do wojny kłaść tak naraz?

GROMIWOJA

I to wyznam.

SENATOR

(ostro)

Mów tu zaraz,
Lub cię batem...

GROMIWOJA

Słuchaj zatem,
Ale radzę — wstrzymaj łapę!

SENATOR

(przyskakując)

Niepodobna! Aż mię świerzbi,
Taką mam na ciebie chrapę!

RODIPPE

(zasłaniając Gromiwoję)

Więc na pewno, weźmiesz w papę!

SENATOR
(do Rodippy)
Sobie wróżysz, ty hijeno!
(do Gromiwoi)
Więc mów dalej!

GROMIWOJA
Słuchaj jeno!
Czasu wojny długotrwałej
Myśmy siła złego... siła,
Od was, mężczyzn, znieść musiały,
A cierpliwość... z nami była!
Nielza było słówkiem pisnąć,
Choć burzyła się krew na was.
Więc śledziłyśmy was ładnie
I, bywało, siedząc w domu,
Słyszym nie raz, jak zapadnie
Straszny wyrok złej uchwały
W sprawie ważnej! Więc ból dusząc,
Uśmiech kłamiąc... pełne sromu,
Takeśmy się was pytały:
»Jakaż jest dziś treść układów?
Cóż tam uchwaliła Rada
Na kolumnach wyryć miejskich?« [16])
Rzecz nie twoja — mąż powiada.
Milcz, nie pytaj!... — Więc milczałam!

KRYTYLLA
Jabym nigdy! jak świat światem!

SENATOR
Tobyś oberwała batem!

GROMIWOJA

Więc milczałam w takiej chwili.
I znów słychać, żeście głupstwo
Jeszcze gorsze uradzili.
Więc pytamy: »Mój kochany,
Czyście znowu oszaleli?«
On się koso wejrzy na mnie:
»Bierz się, krzyknie, do kądzieli,
»Bo w łeb trzasnę, że zawyjesz!
»*Mąż niechaj się wojną para!*«[17]

SENATOR

Żywie Zeus, toć słuszna kara!

GROMIWOJA
(oburzona)

Jak to słuszna? Ten to chwali!
Czyż nam nielza było radzić,
Nawet gdyście warjowali?
Gdy już jawnie — po zwyczaju —
Wrzeszczeliście na ulicach:
»Niema męża w całym kraju,
»Niema zbawcy naród cały!«
Więc my wtedy obwołały
Sejm niewieści, by Helladę
Wyrwać z toni wspólną mocą.
Czekać jeszcze? Na co, poco?
Więc gdy zbawczą kobiet radę
Przyjąć chcecie sercem wdzięcznem,
I, jak my wpierw, milczeć, luby,
Ocalimy was od zguby!

SENATOR

Wy — nas? Bredzi ta kobiéta:
Niema zgody!

GROMIWOJA

Milcz... i kwita!

SENATOR

Milczeć?! Patrzcie tę gadzinę! —
Wobec ciebie, co na głowie
Czepiec nosisz? Raczej zginę!

GROMIWOJA

(śpiew)

A? Jeżeli to ci wadzi,
Masz ten czepek z moich rąk:
Niech go waść na główkę wsadzi
(ubiera go w czepek)
I niech... milczy tu z pokorą!

KRYTYLLA

(dając mu wrzeciono i wełnę)

Naści, panie, wełny krąg,
Naści i wrzeciono!

RODIPPE

(daje mu koszyczek i len)

Naści koszyk i lnu sporo!

GROMIWOJA

(opasuje go zapaską)

Tą zapaską opasz łono,
Żuj bób miękki, snuj przędziono,
Jak ta stara!

Lecz tymczasem:
»Baba niech się wojną para!«

(Powszechny śmiech, uciecha, taniec)

STRATYLLIDA

Pozostawmy, o niewiasty,
konwie z wodą i te dzbany,
Połączmy się, aby razem
wodzić taniec rozśpiewany!

(Przy tych słowach cały chór rusza na Orchestrę w pląsie i śpiewie)

CHÓR BIAŁOGŁÓW

ANTYSTROFA. ODŚPIEW.

Przenigdy ja w tańcu znużenia nie czuję,
Mych kolan nie zegnie omdlenie:
Z druchnami iść na bój śmiertelny ślubuję,
Bo ducha mężnego w nich cenię!
Na czole im świeci męstwo, wdzięk, ochota,
I miłość ojczyzny i mędrców promienie
I młodość, uroda i cnota!

STRATYLLIDA
(do Gromiwoi)

Opiekunko nasza mężna,
Palisz słowem, jak pokrzywa:
Idź, jak burza, nie ustępuj!
Los cię do zwycięstwa wzywa!

SCENA JEDENASTA.

Ciż sami.

GROMIWOJA

Lecz gdy Eros, chłopię złote
I Afrodis, Cypru Ksieni
W łona i kolana męży
Rzucą pełny pęk promieni
I czar słodki i tęsknotę
I tę lubość, która pręży,
I rozkosznych skurczów drgania...
...Wiem, że kiedyś... nam Hellada
Jedno wielkie miano nada,
Patronek pokoju miano...!

SENATOR

Jakto, za co?

GROMIWOJA

Najpierw — ano
Zakażemy wam, po rynkach
W zbrojach chodząc, zbijać bąki.

RODIPPE

Tak przez bóstwo — i po szynkach!

GROMIWOJA

Toć na targi wy się pchacie
Do mis, garnków, grochu, mąki,
Z piką, szłomem i w pancerzu,
Jakby jakie Korybanty! [18])

SENATOR

(podpiera się pod boki, dumnie)

To rycerskie są zwyczaje!

GROMIWOJA

Tak — zwyczaje — lecz niemądre:
To się nawet śmiesznem staje,
Gdy z Gorgoną na puklerzu
Taki pan... targuje flądrę!

KRYTYLLA

Toż widziałam, jak sam rotmistrz
Ten, co na łbie ma fryzurę,
Z konia bobu sobie kupił
I nasypał go w misiurę.
Inny zasię, żołdak tracki,
Jakby jakiś Tereus drugi, [19]
W ręku tarcz i oszczep długi,
Z babą, niby to na migi,
Targował się, a tymczasem
Wyżarł jej najźralsze figi!

SENATOR

Jak zdołacie wy okiełznąć
Pogmatwany bieg wypadków
W tylu krajach, jak rozplątać?

GROMIWOJA

Całkiem gładko.

SENATOR

Udowodnij!

GROMIWOJA

Jak gdy nam się kiedy splącze
Kłębek nici, wtedy biorę
Motowidło i nić łączę
Jednę tutaj, tam zaś inną...
Tak i wojnę tę powszechną
Rozplączemy i tak będzie!
Nawiązując przez poselstwa
Nici zgody tu, tam, wszędzie!

SENATOR
(ironicznie)

Więc sądzicie, że jak wełna
Nici kłębek, motowidła,
Tak i wojna da się złądzić,
Wy niemądre?!

GROMIWOJA

Gdyby mądrość
Z wami była, snulibyście
Politykę, jak ja przędzę.

SENATOR

Ciekaw jestem —: patrzcie jędzę!

GROMIWOJA

Naprzód tedy, jak się z brudu
Myje wełnę na potoku,
Tak kołtuństwo trzeba z ludu
Zmyć i z miasta, jako wióry
Gnać, a kłęby powikłane
Polujących na godności

I na tłuste synekury —
Zgrzebłem międlić bez litości —
I urywać łby skalane!
Potem czesać czystą wełnę,
W jeden kosz swobody wspólnej
Wszystkich kładąc: więc wmiesz-
[kanych [20])
Pobratymów i związkowych
Nawet i dłużników owych,
Co stracili prawa ludzkie,
Trzeba mieszać w ten kosz wspólny.
Przebóg, wszystkie miasta one,
Zakładane, jak osady
Naszej macierzystej ziemi,
Wiedz, że jako rozrzucone
Pasma leżą, zatem słabe.
Więc te pasma
Zebrać wszystkie w ten kosz pełny,
Potem zbić na jeden wełny
Zwał, chociażby nie bez trudu
I tkać nowy płaszcz dla ludu!

SENATOR
(żartując)
Czyż to nie szał, że podwika
Wojnę międli i grępluje,
Chociaż w niej udziału nie ma?

GROMIWOJA
(z oburzeniem i boleścią w głosie)
Och, na wieki bądź przeklęty!
Och, podwójny udział mój,

Więcej nawet! Wszak rodzimy
I na krwawy ślemy bój
Syny nasze...

SENATOR

Zamilcz, wasze!
Zło spoczywa — nie budź licha![21]

GROMIWOJA

Dalej, kiedy pora użyć
Wiosny, szczęścia, pląsów, gry,
My przez wojnę... same w łożach,
Ale mniejsza nasze łzy!
Boli serce me, że dziewki
W pustych izbach starość żre!

SENATOR

Aza mężczyzn starość nie żre?

GROMIWOJA

Przebóg, tak; lecz to nie jedno.
Wróci-li chłop, choć dziad siwy,
Wnetże pannę młodą zmówi.
Wszako pora dziewki krótka!
Gdy jej młodość, krasa minie,
Już zamknięte dla niej wrótka
I już siedzi duszą całą...
Nad kabałą...[22]

SENATOR

(posuwa się zalotnie ku Gromiwoi)

Lecz, kto w sobie siłę męską czuje...

GROMIWOJA
(przerywając ten wybuch tężyzny)
Stój, staruszku, na co czekasz, czemu nie
[umierasz?
Czas już na cię kupić trumnę,
A ja ci placuszek z miodem sama przygotuję.[23])
Ten zaś wian pogrzebny daję na twe czoło
[dumne!
(rzuca nań kosmykami wełny i daje mu »placek«, klapsa dłonią)

STRATYLLIDA
(czyniąc tak samo)
Ty tu takich placków dużo i wieńców na-
[zbierasz!

RODIPPE
(tak samo)
Naści wieniec i odemnie!
(Wszystkie białogłowy wśród powszechnego śmiechu dekorują Senatora)

GROMIWOJA
Cóż chcesz, czego wiercisz się daremnie?
Idź już, idź na ową łódź!
Charon woła: chodźże, chódź!
A ty wzbraniasz się precz jechać?

SENATOR
(wzburzony, staje frontem do publiczności, jakby ją wzywał na świadka)
Czyż to nie zbrodnia, co mnie tu spotyka?

Lecz przed senatem w tej posturze stanę,
Jaką mi dała ta zacna podwika!

(wychodzi taki udekorowany)

GROMIWOJA

Wnieś skargę na nas, żeśmy cię na marach
Nie wystawiły, ale w trzecie rano
Będziesz miał wszystko, cały strój gotowy,
Jak trup mieć winien na dzień pogrzebowy!

(Gromiwoja odchodzi z orszakiem w głąb Przedsieni. Oba Chóry starców i białychgłów podchodzą w pląsach i stają naprzeciw siebie)

PARABASIS.

ZWROT DO WIDZÓW.

(614—705).

SCENA DWUNASTA.

Chór starców, Chór białogłów.

STRYMODOROS
(przodownik Chóru)

Hej, nie pora spać w tej chwili,
Kto się wolnym mieni
Lecz do walki zwleczmy szaty,
Towarzysze mili!
(zdejmują chlajny)

CHÓR
(śpiew i taniec)

W powietrzu czuć, obawiam się,
Jakąś złowrogą sprawę,
Szlakuję tu Hippiasa grę
I samowładztwo krwawe.
A może to Lakońskie draby,
W domu Kleistena zebrani skrycie,
Podszczuli bogom obmierzłe baby
Zdradą wziąć skarbiec, co żołd i życie
Dawał nam zawsze?

STRYMODOROS

Zło już straszne, że podwiki
Śmią udzielać mężom rad,
Że tu o »spiżowej tarczy«
Paple białogłowski świat.
Że chcą, iżbym z Lakonami
Zawarł zgodę, kornie zmilkł,
Których wiara taka sama,
Jaką ma zgłodniały wilk!
W rzeczy, chcą tu króla obrać,
Króla u tych świętych bram...
Lecz nie będą królowały,
Bo na straży stanę sam:
Jak Harmodjos ten kord skryję
W zielonego mirtu krzak,
Jak Aristogejton stanę
Posągowo — w rynku — tak:
Zyskam obok niego pomnik!
Za czyn równy, równy zysk,
Gdy tej wiedmie boguwstrętnej
Szczękę złamię, zbiję pysk! [24])

STRATYLLIDA
(przodownica)

Ej, gdy wrócisz w dom, a z guzem,
  Nie pozna cię mać rodzona.
Ninie —, miłe białogłowy
  Odsłońmy ramiona!

(zdejmują chlajny)

CHÓR BIAŁOGŁÓW

(śpiew i taniec)

Kobiecy świat głosi wam cud,
Wszechmęże tego miasta,
Że nowy ład niesie w ten gród,
Jako swój dank, niewiasta.
Słuszny to dank za chleb, pieszczoty,
Wśród których rosłam tutaj bez troski!
Siedem lat mając, sąd niosłam złoty [25])
I mąkę mełłam na kołacz boski,
Właście Atenie w dziesiąte lato.
Potem, szafranną odziana szatą,
Niedźwiadką byłam w Braurońskie świątko.
Jako dziewica, kraśne paniątko,
Niosłam kosz święty, dzierżąc na ręce
Figowe wieńce!

ANTEPIRRHEMA I. OD-ZEW I.

STRATYLLIDA

Aza nie powinnam służyć
Miastu, służbą dobrych rad?
Acz niewiastą się rodziłam,
Nie szukajcie we mnie zdrad,
Za to, że wam lepsza dola
Świta teraz z łaski pań!
Toć i ja daninę płacę,
Chłopców rodzę... to — ma dań.
A wy, stare darmojady,
Co dajecie państwu?... Gnój!
Wyście świętą dań pradziadów,
By z Medami toczyć bój,

Zjedli! Czyliż w skarb dajecie
Teraz, choćby grosza pół?
Na dobitek, z waszej łaski,
Grozi nam powszechny dół!
Jeszcze tutaj śmiecie warczeć?
Ano — palcem uraź mię!
To cię tym koturnem oto,
Z byczej skóry, w pysek rznę!

STRYMODOROS

A to czelność niesłychana, te babskie perory!
Zło się wzmaga: mnie przynajmniej nie zmylą [pozory!
Więc do broni, towarzysze, kto chłop jędrny, [prawy,
Zrzućmy szaty, jako męże, gotowi do sprawy!

CHÓR STARCÓW

(zrzucają szaty i koturny i, nagle odmłodniawszy, tańczą nago)

Niech zapachnie nagie ciało, precz te powijaki!
Hejże, w bosostopy pląs,
Jako drzewiej na Leipsydrę, [26])
Gdy się młody puszczał wąs,
Hej, niech młodość wróci nam,
Hej na skrzydła, jako ptaki,
Hej, otrząśnijmy z ciał starości hydrę!

EPIRRHEMA II. POBUDKA II.

STRYMODOROS

Jeśli gdzie podwiki znajdą
W nas usterkę lub mdły duch,

Tam się rzucą natarczywie,
Zabiegliwie, jak rój much...
Wnet korabie pobudują
I popłyną w morską dal
Przeciw nam, jak Artemisja,[27])
Nas zwojować pośród fal.
Gdy się do konnicy wezmą,
Rycerz kłopot będzie mieć,
Bo na koniu, jak przyrosła,
Oklep siedzi babska płeć
I nie spadnie nawet w cwale!
Na te Amazonki bacz,
Co malował Mikon: każda [28])
Z konia czyni, jako gracz!
Ano, wszystkie trzeba schwytać
I kolejno każdej łeb
W dyby głobić bez litości,
Dziura w dziurę, przy kpie kiep!

STRATYLLIDA

Na obie boginie klnę się, niech mnie nikt nie
[droczy!
Jak samura wpadnę, stłukę, że ci spuchną oczy!
Będziesz wzywał swe sąsiady! Zrzućmy chu-
[sty owe,
By i w nas kobiety znano, co kąsać gotowe!

(odrzucają szaty i tańczą nago)

CHÓR BIAŁOGŁÓW

Ninie zbliż się który do mnie, a wybiję zęby!
Czosnku ten nie będzie gryźć,

Grochu, bobu, ni ziarenka:
Jednem słówkiem spróbuj lżyć,
Wściekła jestem, będę bić,
Że polecą z was otręby,
I wspomnisz bajkę, jak żuk orła nęka![29])

STRATYLLIDA

ANTEPIRRHEMA II. OD-ZEW II.

Nie dbam o was, póki żyje
Ma Lampito, wierna straż,
I tebańska krasawica,
Ismenija — zaszczyt nasz!
Wy bezsilni, nie pomoże
Na to nawet uchwał sto,
Zwłaszcza, że wam wszyscy wkoło
Źli sąsiedzi zemstą klną.
Oto wczoraj, jam Hekaty
Pląsy święcąc, chciała dać
Mojej dziatwie tanecznika,
Co w sąsiedztwie ma swój ród.
Chciałam przywieźć tu... węgorza,
Przysmak on beockich wód,
Straż go na cle nie wpuściła,
Wskutek waszych uchwał złych!
Takich uchwał zaniechacie
Wtedy, arcymężne lwy!
Gdy wam kości kto połamie
I ukręci głupie łby!

(wypędzają poza scenę Chór starców)

SCENA TRZYNASTA.

Chór białogłów, Gromiwoja.
Gromiwoja wybiega z Przedsieni wzburzona.

STRATYLLIDA

»Mistrzyni, własto ogromnego dzieła,[30])
»Skąd się ta chmura na twem czole wzięła?

GROMIWOJA

Postępki kobiet złych, o duszach samic,
Chmurzą me czoło: weszłam w błędne koło.

STRATYLLIDA

Ach, cóż ty mówisz?

GROMIWOJA

Prawdę, prawdę nagą.

STRATYLLIDA

Cóż to, nieszczęście grozi? Mów z odwagą!

GROMIWOJA

»I wstyd powiedzieć i zamilczeć trudno«.

STRATYLLIDA

Nie kryj się z niczem, nie jestem obłudną!

GROMIWOJA

Ruja, chcą mężów — wprost mówię do ciebie!

CAŁY CHÓR

Zeusie na niebie! O Zeusie na niebie!

GROMIWOJA

Co Zeus pomoże? I na cóż tu czekać?
Już nie mam władzy, by je dzierżyć dłużej.

Do mężów swoich wszystkie chcą uciekać.
Pierwszą schwyciłam, jak pchała się w szparę,
By się przedostać nią w Pana pieczarę,
Drugą, jak puszcza się w dół kołowrotem,
Tę tu, na bramie; tamtą, zaraz potem
Za warkocz łapię, gdy za swoim gaszkiem
W dom Orsilocha chciała lecieć ptaszkiem.[31])
Każde im łgarstwo, każdy wykręt płuży,
By wrócić do dom.
(chyłkiem wymyka się I. mężatka)
Już któraś wyrywa!
(zastępując jej drogę)
Hola, gdzie biegniesz?

SCENA CZTERNASTA.

Te same. Mężatka I.

MĘŻATKA I.

Konieczność mnie wzywa,
Mam doma wełnę mileską w tobole,
Boję się... mole...

GROMIWOJA
(energicznie)

Ehe! Znam te mole!
Ni kroku dalej!

MĘŻATKA I.

Toć wrócę, mój Boże,
Zaraz... tylko ją... na łóżku rozłożę!

GROMIWOJA

Nic nie rozłożysz...! Precz z wymówką szpetną!

MĘŻATKA I.

Więc mole wełnę zetną?

GROMIWOJA

Tak — niech zetną!

(Mężatka I. cofa się zawstydzona i staje na boku, wybiega Mężatka II.)

SCENA PIĘTNASTA.

Te same. Mężatka II.

MĘŻATKA II.

(uciekając, spostrzega Gromiwoję i woła)

Len niełupiony! Oj, cóżem zrobiła...
W domu zmarnieje!

GROMIWOJA

Patrzcie ją; ta miła
Len niełupiony wybrała się łupić!
Wracaj natychmiast!

MĘŻATKA II.

Lecz na światło Zorzy,
Wracam w tej chwili, tylko, że go zmiędlę...

GROMIWOJA

Nie będziesz międlić: znam ja tę robotę.
Na to międlenie każda ma ochotę!

(Mężatka II. cofa się zaperzona do poprzedniej, która się z tego cieszy)
(wychodzi powoli mężatka III.)

SCENA SZESNASTA.

Te same. Mężatka III.

MĘŻATKA III.

O Ejlityjo, powstrzymaj godziny, [32])
Póki nie wyjdę z obrębu gontyny!

GROMIWOJA

A ty, co bredzisz?

MĘŻATKA III.

Rodzę, już mam dreszcze...

GROMIWOJA

Wszak wczoraj byłaś tak powiewna jeszcze
A dziś odmiana?

MĘŻATKA III.

A tak, dziś odmiana.
Pozwól... do domu... odejść, o Gromwoja,
Poślę po babkę... [33])

GROMIWOJA

Pleciesz, duszko moja!
Tu, coś twardego masz?

(dotyka szat mężatki)

MĘŻATKA III.

W łonie, chłopczyka.

GROMIWOJA

Łżesz, na Afrodis! To, coś do kotlika
Podobne raczej. Zbadam te wykręty...

(odkrywa chiton i wyciąga z pod niego miedziany hełm, który owa mężatka porwała ze świątyni)

O ty błaźnico, przypiąwszy szłom święty,
Udajesz dreszcze?

MĘŻATKA III.

A tak — mam wciąż jeszcze.

GROMIWOJA

To, co szłom znaczy?

MĘŻATKA III.

Gdyby mnie schwytała
Chwila na Zamku, jak gołąbka biała,
Chcę w szłom się schować i tam, jak gołąbka...

GROMIWOJA

»Wlazła na gruszkę i rwała pietruszkę?«
Więc urodziny tego synka, szłomu,
Tu, na tem miejscu wyprawisz, nie w domu!

Mężatka III. cofa się b. szybko i gibko)

MĘŻATKA I.

Lecz ja nie mogę sypiać odtąd wcale,
Gdym Smoka-Stróża ujrzała na skale! [34])

MĘŻATKA II.

A ja, nieszczęsna, z bezsenności ginę:
Mnie tu puhacze budzą co godzinę! [35])

GROMIWOJA

Zbytnice, dajcie pokój zabobonom!
Wy się tak rwiecie ku mężowskim łonom!
Myślicie, że się oni nie rwą do nas?
Wiem, że tam nocy przepędzają smętne.
Więc poskramiajcie swe serca namiętne,
Pocierpcie jeszcze jakiś czas samotne!

Wróżba nam głosi zwycięstwo stukrotne,
Gdy ten bunt zniknie. Chcecie, to ogłoszę?
(pokazuje im zwój pergaminowy)

WSZYSTKIE KOBIETY

Głoś wróżbę, Wojo!

GROMIWOJA

A więc, milczcie, proszę! [36])
(czyta ze zwoju proroctwo)

Kiedy jaskółki przycupną na jednym pagórze
[gromadnie,
Uciekające od samców i wyrzekające się dud-
[ków,
Zbliży się koniec niedoli i Zeus, piorunu Wła-
[dyka,
Sprawi, że będzie na wierzchu, co było na dole...

MĘŻATKA I.
(przerywając, z uciechą)

My będziem
Leżeć na wierzchu?

GROMIWOJA

Gdy jednak zbuntują się, chcące ulecieć
Z chrama świętego, jaskółki, nie będzie gatunku
[ptasiego,
Któryby chucią lubieżną przewyższył — naród
[jaskółczy...

MĘŻATKA II.

Dla Boga, wróżba jasna, jak na dłoni!

GROMIWOJA

(z mocą)

Mimo udręczeń więc, przez wszystkie bogi,
Drużyno wierna, nie cofaj się z drogi!
Na Zamek, za mną! Niech na tę srom spadnie,
Coby proroctwo podeptała zdradnie!

SCENA SIEDMNASTA.

Chór Starców. Chór Białogłów.

STROFA. ŚPIEW.

STRYMODOROS

Bajkę opowiem ci jednę, a bajkę tę ongi sły-
[szałem,
Gdym pacholęciem był małem:
Był raz jeden junosza,
Co zwał się Melanio, [37])
A za nic na świecie
Do ślubu iść nie chciał: więc uciekł na puszcze
I zaszył się w bór: [szumiące
I mieszkał wśród gór,
I splatał tam siecie,
I łowił zające.
I tylko miał wyżła wiernego u nogi,
A nigdy nie wracał w rodzicieli progi:
Tak sobie obrzydził kobiety,
M ę d r z e c Melanio!
My zaś nie gorsi od tego Melania.

(robi dyg i przysuwa się zalotnie)

Strymodoros ci się kłania,
Całusa chce od babuli!

STRATYLLIDA
(grozi)

Ej, zapłaczesz bez cebuli!

STRYMODOROS
(odskoczył zły i podniósł nogę za wysoko)

Tak? to cię tu nogą kopnę!

STRATYLLIDA

Ej, bo po tych kudłach kropnę!

STRYMODOROS

Myronides był też kudłacz,
Czarnotylec, strach na wrogi,
Tudziesz Formion; tak, przebogi! [38])

STRATYLLIDA

ANTYSTROFA. ODŚPIEW.

Chciałabym także ci bajkę powiedzieć zupeł-
[nie naodwrót
Do tego twojego Melania.
Żył raz jeden odludek,
Tymonem go zwano.[39])
Ciernistą on ścianą
Dokoła się zamknął i cały kolcami najeżył:
Eryni to siew.
Prawdziwa jej krew!
Nie ufał, nie wierzył
Wśród mężczyzn nikomu!

Przed waszem łotrostwem uciekł w puszczę
[z domu,
Klął i bił was, draby, i zadawał klęski,
Tymon, wróg męski:
Lecz kochał kobiety niezmiernie
I wiernie!

RODIPPE

A chcesz, to ci kurtę skroję!

STRYMODOROS

(ironicznie)

Daruj, nie bij, serce moje!

RODIPPE

Drwisz, ja ci tu wnet pokażę!

STRYMODOROS

Ano, pokaż tę gęstwinkę!

RODIPPE

Nie ujrzysz nic, jak łysinkę,
Bo choć młódką się nie czuję —
Jestci, komu las karczuję!

SCENA OSMNASTA.

Gromiwoja. Mężatka I. Myrrine.

GROMIWOJA

(wypada gwałtownie z bramy Przedsieni)

Hejże na pomoc, do mnie białogłowy,
Hej, do mnie!

(przybiega co tchu Mężatka I.)

MĘŻATKA I.

Cóż tam, jakiż kłopot nowy?

(wbiegają inne kobiety)

GROMIWOJA

(pokazując w dół Akropoli)

Patrzaj, mąż jakiś bieży w dzikim pędzie,
Rażony ślepym szałem Afrodyty!

(modląc się, podnosi dłonie)

Obojga Kyter, Pafu, Kypru, Włosto,
Spraw, niech precz od nas idzie drogą prostą![40])

MĘŻATKA II.

(wypatrując)

Któż to i gdzież jest?

GROMIWOJA

Teraz Chloę mija![41])

MĘŻATKA I.

(dostrzegła kogoś w dole)

Boże, tam postać jakaś, ale czyja?

GROMIWOJA

Tężcie wzrok! Może która pozna...

MYRRINE

Przebóg,
Kinesjas, mąż mój, o losu zrządzenie!

GROMIWOJA

(do Myrriny)

Twem dziełem zmienić go teraz w płomienie:
Draźń, rozpal zmysły, całuj, a nie całuj,

Pozwól na wszystko, niczego nie żałuj,
Krom tego, czego wzbrania kielich święty!

MYRRINE

Nie bój się, będzie tu na ogień wzięty...!

GROMIWOJA

Więc tu go razem wystrychniem na dudka,
Razem go schrupiem!

(do reszty kobiet)

A wy, marsz za wrótka!

(Wszystkie kobiety chowają się w Przedsieniach. Gromiwoja odbiera od Stratyllidy tarczę i oszczep, przypina złocisty szłom i staje w postawie warty przed bramą. Stratyllida chowa się za mur. Wpada Kinesjas, aż siny, za nim niewolnik Manes niesie iego synka)

SCENA DZIEWIĘTNASTA.

Kinesjas, Gromiwoja.

KINESJAS

Do krocset, jaki skurcz mię pręży, męczy,
Jakbyś mnie rozpiął na tortur obręczy!

GROMIWOJA

Hej, kto w obrębie czat stoi?

KINESJAS

Swój stoi!

GROMIWOJA

Czy mąż?

KINESJAS

Niestety!

GROMIWOJA

Precz od tych podwoi!

KINESJAS

Kto mi precz każe? Ktoś ty?

GROMIWOJA

Straż zamkowa!

KINESJAS

Na bogi klnę cię, wołaj tu Myrriny!

GROMIWOJA

Dobryś, Myrriny — a z jakiej przyczyny?

KINESJAS

Jam jej małżonek, Kinesjas z Pyjoni. [42])

GROMIWOJA

(z nagłą, uprzedzającą grzecznością)

Witaj nam, gościu, ciebie sława goni!
Imię twe dobrze znane w naszem kole:
Ciebie twa żona przy biesiadnym stole
Wspomina czule przy każdym ust kąsku,
Czy to jest jajko, jabłuszko, brzoskwinia,
Mówi: »To dla mnie, cóż dla mego Kinia?«

KINESJAS

Boże, — gdzież ona...?

GROMIWOJA

Gdy mowa o mężach
Naszych, w tej chwili chełpi się twa żona:
»Z Kineczkiem moim równać ich nie mogę!«

KINESJAS

Idź ją zawołać!

GROMIWOJA

A dasz co za drogę?

KINESJAS

Gdy zechcesz, dam ci ten gwoździk, tu, oto:
Co mam, to daję z najszczerszą ochotą!

GROMIWOJA

Więc zgoda, idę.

KINESJAS

Spiesz się, leć, mój kwiecie!
Wzdy mnie nie cieszy nic a nic na świecie,
Odkąd odeszła ona z mego domu!
Już w progu żre mnie smutek i ciemięży,
Gdzie spojrzę, pustki, nuda: jeść nie mogę,
Apetyt tracę, bo mnie krzepa pręży!

SCENA DWUDZIESTA.

Z Przedsieni wychodzą Gromiwoja i Myrrine, żywo ze sobą rozmawiając.

MYRRINE

Kocham go, kocham, lecz mojej pieszczoty
Nie chce, więc poco mnie ciągniesz, niebogę?

KINESJAS

(wyrywając się naprzód)

Co ty wyrabiasz, Miro, skarbie złoty?
Zejdź do mnie, słodka!

MYRRINE

Żywie Zeus, nie mogę!

KINESJAS

Jakto, Mireczko, do mnie zejdź, o nieba!

MYRRINE

Poco mnie wołasz, wszak ci nic nie trzeba!

KINESJAS

Mnie nic nie trzeba, mnie, wcieleniu nędzy?

MYRRINE

Bądź zdrów!

(chce odejść)

KINESJAS

Stój, słuchaj! Może ciebie prędzej
Wzruszy to dziecię! Synku, proś mamusi!

(Niewolnik Manes podnosi chłopczyka, Myrrine śmieje się do dziecka)

CHŁOPCZYK

Mama — mamusia — do mamy — mamusi!

KINESJAS

(oburzony)

Więc nawet dziecko zejść cię nie przymusi?!
Sześć dni nie myte, nie ssało — biedota!
Ulitujże się!

(pauza)

MYRRINE

Toć się lituję, lecz ojciec niecnota
Nie ma litości nad niem...

KINESJAS

(ostro)

Zejdź do dziecka!

MYRRINE

(bardzo poważnie)

O serce matki, ty mi tu zejść każesz!
(schodzi po stopniach, odbiera i pieści malca)

KINESJAS

(do siebie — stojąc obok)

Wydaje mi się, jakby znacznie młodsza
I jakiś wabik i wdzięk od niej bije,
A że się dąsa i zadziera noska,
To tylko przez to będzie... jeszcze słodsza!

MYRRINE

(całuje dziecię)

Synku mój złoty, złego tatki dziecię!
Daj pysia mamie, twój całus — najmilszy!

KINESJAS

(zaczyna ją ściskać)

Porzuć, złośnico, grymasy raz przecie!
Nie słuchaj innych kobiet! Nie truj życia
I mnie i sobie!

MYRRINE

(daje mu klapsa)

No — ręce przy sobie!

KINESJAS

A w domu nieład, wspólne nasze miano
Tak zaniedbane!

MYRRINE
(oschle)
Mało mnie obchodzi.

KINESJAS
Mało, że twoją wełnę ukochaną
Kury rozwłóczą?

MYRRINE
Tak, mój panie, mało.

KINESJAS
Lecz Afrodycie nic się nie dostało,
Mireczko, od nas tak dawno w ofierze!
To grzech; wróć do dom!

MYRRINE
Nigdy, aż przymierze
Zawrzecie oraz wojnę skasujecie!

KINESJAS
Owszem, precz z wojną, jeśli tak wypadnie...

MYRRINE
Owszem, w dom wrócę, jeżeli tak padnie —
Teraz pamiętaj, żem się zaprzysięgła!

KINESJAS
Jednak raz przecie pójdź w moje ramiona!

MYRRINE
O nie, choć kocha, ubóstwia cię żona!

KINESJAS
Kochasz, więc kładź się tu, mirtowy kwiecie!

MYRRINE

Jakiś ty śmieszny: patrzy na nas dziecię!

KINESJAS

(ogląda się za Manesem)

A prawda: Manes, wynieś mi je zaraz!

(Manes odbiera od Myrriny dziecię i odchodzi: malec się drze przeraźliwie)

Oto już znikli: znikł i twój ambaras,
Więc kładź się zaraz!

MYRRINE

Ależ gdzie, mój kocie,
Gdzieżby to zrobić?

KINESJAS

Gdzie? W tej śliczne grociej! [43])

MYRRINE

Nie chcę nieczysta wracać w Gród, osiełku!

KINESJAS

Możesz się obmyć tu, w Tajnem Zródełku!

MYRRINE

Daną przysięgę mam złamać, pokuso?

KINESJAS

Ja winę biorę: co ci tam przysięga!

MYRRINE

Przyniosę... leżak...

KINESJAS

Pocóż ta mitręga?
Dobrze nam będzie na ziemi.

MYRRINE

Erosie!

Luboś ty hultaj, nie chcę... tak... na rosie!

(wybiega)

KINESJAS

(zacierając ręce, biega żywo — podryga)

Strasznie mnie, widać, kocha moja żonka!

MYRRINE

(wbiega ze składanym leżakiem, rozkładają go oboje)

No kładź się, nim się rozbiorę z chitonka,
Lecz zapomniałam czegoś... Ach... rogoże!

KINESJAS

(kładąc się na leżak)

Jakie rogoże? Nie chcę...

MYRRINE

Lecz, mój Boże,
Nie dobrze, brzydko, tak na samych paskach...

KINESJAS

Daj choć ust, luba!

MYRRINE

(chyląc usta)

Masz...

(wybiega)

KINESJAS

(smakując)

Mnia, mnia... jestem w łaskach!

MYRRINE

(wnosząc rogóżkę)

Mam już rogóżkę! Teraz cię popieszczę.
W mig zdejmę szatki... czegoś niema jeszcze...
Poduszki!

KINESJAS

Nie chcę, po jakiego licha?

MYRRINE

(wybiegając)

Ja chcę, rozumiesz?

KINESJAS

(do siebie — spocony i zmęczony — rozciąga się na łożu)

Już człek ledwie dycha...

MYRRINE

(wnosząc poduszkę)

Wstań, podnieś główkę! Masz wszystko, nie-
[cnoto!

KINESJAS

Tak — to już wszystko. Pójdź tu, moje złoto!

MYRRINE

Odpinam pasek — lecz pomnij łaskawie,
Byś mnie nie zawiódł w tej przymierza spra-
[wie!

KINESJAS

Wpierw trupem padnę!

MYRRINE

Ach, niema wojłoka!

KINESJAS

(zniecierpliwiony)

Poco wojłoka? chcę d...; znów zwłoka!

MYRRINE

(wybiegając)

Nie bój się; dam ci... wrócę, nie ucieknę!

KINESJAS

(z pasyą)

Kobieto, ja się przez ten wojłok wścieknę!

MYRRINE

(wnosząc wojłok)

Powstań!

KINESJAS

(wstaje)

Już dawno czeka ten powstaniec...

MYRRINE

(nakrywając go wojłokiem)

Chcesz, dam wonności?

KINESJAS

(ocierając pot)

Miro — skończ katusze!

MYRRINE

O Afrodyto, chcesz, czy nie chcesz, muszę!

KINESJAS

(zrezygnowany)

Wszechmocny Zeusie, lejcie się wonności!

MYRRINE

(odtykając flakon)

Wystaw tu dłonie i namaszczaj skronie!

KINESJAS

(z gestem odrazy)

Pfe, twój olejek — nabawił mnie mdłości,
Ależ to zapach — wcale nie godowy...

MYRRINE

Daruj pomyłkę... to balsam pieprzowy...

(wybiega po inny olejek)

KINESJAS

Wyborny, zostaw, stój, szalona!

MYRRINE

(wybiegając)

Bredzi!

KINESJAS

(sam)

By zdechł ten łajdak, co olejki cedzi!

MYRRINE

(wraca z alabastrowym słojkiem)

Masz tu ten słojek.

KINESJAS

(z rozpaczą)

Mam i ja... dla ciebie...

Wzdy raz się połóż; przez bóstwa na niebie —
Nie noś nic, nie męcz!

MYRRINE

Zgoda, na Artemis!
Właśnie sandały zdejmę. Lecz mój drogi,
Daj za przymierzem głos!

KINESJAS

Tak, prze-bogi,
Na radzie.... podam... wniosek!...

(Myrrine robi przesadny — szyderski dyg i ucieka w Przedsienie)

SCENA DWUDZIESTA PIERWSZA.

Kinesjas, Chór Starców.

KINESJAS
(gapi się przez chwilę — osłupiały)

Zabiła mnie na śmierć żona,
Na proch i na sieczkę starła,
Żywcem odarła
I poszła sobie na Zamek!
Och, kogóż teraz obłapię w ramiona,
Gdy najpiękniejsza ze wszystkich stracona?
Jakże ten drobiazg nakarmię, napoję?
Hej, Lisipiesek, przyjdź na prośby moje, [44])
Sprzedaj mi jednę z twych mamek!

STRYMODOROS

Och, jaka boleść targa twą duszę,

Podle zdradzony biedaku!
Tak mi cię żal, nieboraku!
Ajaj, kto strzyma takie katusze?
Mieć takie lędźwie potężne,
Tylą urodę i takie człony
I biodra jędrne, półkule prężne,
A nie móc ściskać co rano żony?

KINESJAS

O Zeusie, ratuj! Ten skurcz szalony!

DRAKES

Zaprawdę, tobie zadała te męki
Ta szelma, potwór wcielony!

KINESJAS

Nie mów tak! Kocham i wielbię jej wdzięki!

STRYMODOROS

Jakie tam wdzięki! Ot, szelma podła!

(wznosi ręce do modlitwy, za nim cały Chór Starców)

Zeusie, nasz Panie!
Obyś ją porwał, jak drzewo suche,
Uniósł wichurą, skręcił w orkanie,
Gnał w podniebną zawieruchę,
A potem puścił! Niech leci na ziemskie padoły
I niespodzianie
Niech się nabije na czyj... kulas goły!

SCENA DWUDZIESTA DRUGA.

Herold lakoński, Senator. Chóry.

HEROLD

(mąż wspaniale zbudowany, kontrast smukłych i zgrabnych Ateńczyków. Na głowie wieniec oliwny, na ramionach powłoka purpurowa, sandały zakurzone z drogi, pod chlamidą sterczy fallos)

Ka tu rajcuje starszyzna Ateńców?
Ka są Prytany? Chcę wam rzec nowinę!

SENATOR

A tyś kto, człowiek, czy Konisal sprośny? [45])

HEROLD

Ja tu, koniądzu, herold, na dwa bogi:
Skróś miru idę ze Sparty kęs drogi!

SENATOR

Tak? A pod pachą masz nadziak schowany!

HEROLD

Nic nie mam.

SENATOR

Patrzysz, jako wilk złapany,
Co pchasz pod delię? Czyś zochwaciał w dro-
[dze?

HEROLD

Hej, wiera Boże, to człek głupi srodze!

SENATOR

(pokazując fallos)

Co ci to, łotrze, tak furkło do góry?

HERELD

Nic, na Kastora! Przestańcie pleść bzdury!

SENATOR

(dotyka fallosa)

A to co znaczy?

HEROLD

Lakońska buława.[46]

SENATOR

Patrz, u mnie także lakońska buława!
Mów prawdę: wiem już, jaka to jest sprawa!
Ha, jak tam stoją interesy w Sparcie?

HEROLD

Okropnie stoją; mam ci rzec otwarcie, —
Sparta i wszyscy związkowi otęgli!

SENATOR

Skąd na was spadło to zło niepożyte,
Od bożka Pana?

HEROLD

Nie — to przez Lampitę,
Za nią zaś wszystkie spartańskie kobiety
Razem, jak klacze wypuszczone z mety,
Hejże na chłopów, hej gnać precz od łoży!

SENATOR

(drwiąco)

Jakże wam teraz?

HEROLD

Eh, psom nie jest gorzej!
Łazim po mieście w kuczki, jak z świeczni-
[kiem
Pod wiatr: lecz baby nie wdają się z nikim
Nie dają nawet dotknąć się mirteczków,
Aż przódziej wszyscy jednowolną radą
Mir uchwalimy i złądzim z Helladą.

SENATOR

(bijąc się w czoło — do widzów)

Widać, ze wszystkich stron świata płeć biała
W tem się sprzysięgła: to rzecz zrozumiała...

(do Herolda)

Ty wróć natychmiast, daj wniosek, by w spra-
Miru przybyli tu pełnomocnicy, [wie
Ja zaś to samo wniosę na wietnicy,
Rzecz popierając tym kulasem oto!

HEROLD

Na skrzydłach lecę, wzdy słowa twe... złoto.

(Wychodzą — równocześnie jeden na lewo — drugi na prawo)

SCENA DWUDZIESTA TRZECIA.

Chóry Oba.

STRYMODOROS

Łatwiej zwalczyć bohatera,
Łatwiej ognia stłumić żary,

Niż kobietę... Wzdy pantera
Nie jest gorsza od tej starej!
(pokazuje palcem Stratyllidę)

STRATYLLIDA

Tak? Więc jawnie to przyznajesz,
A przede mną chcesz grać zucha
Lubo mógłbyś, ty nicponiu,
We mnie mieć wiernego druha?

STRYMODOROS

Nie — przenigdy! Ja od młodu
Nienawidzę kobiet rodu!

STRATYLLIDA

Owszem, jak chcesz, ty pokuso!
Lecz nie mogę patrzeć na to,
Żeś tak zaodziany kuso...
Pozwól, zbliżę się do ciebie
I okryję twoje ziobra!

(odziewa go opończą, wszystkie robią to samo innym starcom)

STRYMODOROS
(z podzięką)

Żywie Zeus, ty jesteś dobra!

STRATYLLIDA

Teraz poznać, żeś mężczyzna,
Śmieszna znikła już golizna.
Gdy nie będziesz mi dokuczał,
To ci wyjmę zgrabnie z oka

Lekką ręką tego... smoka,
Który wlazł tam, no... i pląsa.

STRYMODOROS

Ach, od dawna już mnie kąsa
Ten k ą s yliarz zatracony:
A pochwyć go w swoje szpony,
Potem pokaż tu acana!
Przecież on mnie gryzie w oko,
Przebóg, od samego rana!

STRATYLLIDA

Więc wyświadczę ci tę łaskę,
Chociaż jesteś szaławiła.

(majstruje mu koło oka)

Zeusie, jakaż pod powiekę
Twoją bestja się zaryła!

(wyciągła i pokazuje)

Widzisz twego tu komara?
Z Trykorytu ta poczwara![47])

STRYMODOROS

Wydobyłaś go tak cudnie,
Choć się wkopał jako w studnie,
Lecz gdy teraz, na Demetrę,
Wyjęt został, łzy mkną ciurkiem!

STRATYLLIDA

Więc ci jeszcze łzy obetrę,
A choć jesteś znanym gburkiem
Pocałuję!

STRYMODOROS

Nie — nie całuj!

STRATYLLIDA

(całuje go, a za nią każda innego)

Chcesz, czy nie chcesz, pocałuję!

STRYMODOROS

(odmłodzony)

A niechże was gęś podepce,
Wy łasice, wy przychlebce!
Prawdę ano mówi stare,
Niezrównane porzekadło,
»Źle na świecie z łotrzycami,
»Ale gorzej, gdyśmy sami!

STRATYLLIDA

Więc ci teraz tu ślubuję,
Krzywdy wam po życia kres
Nie wyrządzać: również czuję,
Że nie chcecie moich łez!
Razem teraz będziem stać,
Zgodnie gromkie pieśni piać!

CHÓR STARCOW

STROFA. ŚPIEW.

Nie szykujem się psotnie
Światu gorzkich prawd prawić,
Ani szydzić zeń;

Wszystko zrobim odwrotnie:
Będziem czynić i jawić
Samo tylko wesele,
Mamy bowiem za wiele
Tych bolesnych udręczeń,
Które niesie dzień!

Niechaj więc męże, kobiety, wdówki,
Szczerze wyjawią, czy im nie trzeba
Gotówki,
Może tak dwie, trzy stówki?
Gdyż mamy tego huk,
Trzos koło trzosa!
A gdy tam kiedyś pokój powróci,
Co kto pożyczył, to wtedy... figa,
Niechaj nie płaci nic,
Ani pół grosza!

CHOR BIAŁOGŁÓW

ANTYSTROFA. ODŚPIEW.

W goście do nas przyjadą
Urodziwe junaki,
Karystyjska młódź!
Więc przyjmę ich z paradą,
Groch, pieczone prosiaki,
Że aż zapach czuć!
Prawda? Same przysmaki
Na biesiadę dam,
Bo to śliczne chłopaki!
Ślinka idzie wam?

I wy też przyjdźcie do nas w gościnę,
Ale się z dziatwą wykąpcie doma,
Z godzinę
Przedtem, a dziarską minę
Przybrawszy, walcie w dom!
Nie pytający
O nic nikogo, pchajcie się żwawo,
Jakbyście mieli ku temu prawo,
Jakoże u nas
Zawarte drzwi
Na spusty trzy! [48])

SCENA DWUDZIESTA CZWARTA.

Wchodzą posłowie spartańscy, ubrani śmiesznie: na biodrach ochronne »półkoszki«, jakby krótkie krynoliny na fallosy; na ramionach chlajny-dzianice zakasane wysoko.

Chór Starców, Pełnomocnik Spartański.

CHÓR

Baczność! Idą już ze Sparty,
Wykręciwszy w górę wąsa,
Ichmość posły, a na biodrach
Coś im, jakby w kojcach, pląsa!

STRYMODOROS
(do Spartan)

Witamy, czołem, Mości Lakonowie!
Jakże się macie — mówcie, goście moi!

PEŁNOMOCNIK SPARTANSKI

Cobych ta siła gwarzył, Waszmościowie,
Dyć sami widzą, jako nam rzecz stoi.

STRYMODOROS

Ba! Ta zaraza okrutnie was spręża,
Gorączka, zda się, jeszcze się natęża?

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Luto. Cóż prawić wiela? Niech kto skoczy,
Ka chce po kogo, niech mir nam zjednoczy.

(ukazuje się orszak poselstwa ateńskiego również ze sterczącymi fallosami)

STRYMODOROS

Patrz, oto idą nasi pramieścice!
Jak na boisku podgięli dzianice;
Folgując łonom, odsłonili brzuchy,
A mają strasznie zapaśnicze ruchy!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Kto wie, niech gada, gdzie jest Gromiwoja!?
Patrzcie, co może spotkać biednych ludzi!

STRYMODOROS

Oj, ten wasz pomór, to brat owej dżumy!
Czy was tak świtem jakiś skurcz nie budzi?

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Byleby świtem..., lecz zawsze i wszędzie,
I jeśli zaraz przymierza nie będzie,
To niema rady, li zad Klejstenesa!

STRYMODOROS

Macie wy klepki, skryjcież interesa!
Niechże was który z wyrwikusiów zoczy,
Utnie, co uciął posągom Hermesa! [49]

(I Spartanie i Ateńczycy zakrywają fallosy skwapliwie)

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Na Zeusa, prawda!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI
(do swoich rodaków)

Haj, przez dwa bożyce,
To nie przelewki; naciągać dzianice!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI
(teraz dopiero zobaczył Spartan)

A, czołem, waszmość Lakońcy, źle z nami!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Już po nas, bratku, gdy te łamibożki
Uwidzą, jako sterczą nasze rożki!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

No, Lakonowie, powiedzcie tak szczerze,
Po coście przyszli do nas?

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Po przymierze,
Jako poselstwo.

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Ach, wierzę wam, wierzę.
Więc trzeba tutaj wezwać Gromiwoi,
Niech rokowaniem ludy uspokoi!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

A niech Gromwoja będzie, czy Gromiwój!

STRYMODOROS

Lecz jej nie trzeba wzywać, jak się zdaje,
Bo słysząc o was, tutaj sama staje.

(Występuje Gromiwoja z orszakiem)

SCENA DWUDZIESTA PIĄTA.

STRYMODOROS

Chwała tobie, bohaterko!
Pora się pokazać ninie
Groźną, miękką i pobożną,
Kutą, chytrą, dzielną w czynie.
Wzdy prymasy wszech Hellenów,
Czarem twoim wzięci w jeństwo,
Przyszli tu i na cię zdali
Wspólnej nawy bezpieczeństwo!

GROMIWOJA

Nie trudna to rzecz, kiedy obie strony
Bez fałszu zadmą już w jednakie tony:
Zaraz to ujrzym. Gdzie jest Jejmość Zgoda?

(Występuje boginka Zgoda (Diallage)

Przywiedź tu naprzód przede mnie Lakony!
Nie bierz ich ręką szorstką, ni zbyt hardą,
Jak czynią nasi mężowie... z pogardą...
Lecz bierz się do nich tkliwie, jak żonusia:
Kto ręki umknie, chwytaj go za... kusia!

(Boginka przedstawia pełnomocników Sparty)

Z tej strony masz tu Ateńców szykować:
Za co się dadzą, za to łap i prowadź!

(Pełnomocnicy ateńscy stają przed nią)

Mości Lakońcy, stańcie tuż koło mnie,
A wy tu, blizko! Słuchajcież przytomnie!
Wprawdzie niewiastą jestem z płci i lica,
Lecz rozum bystry dała mi natura,
Doma zaś rozmów słuchając rodzica
Z ludźmi starszymi, wzrastałam w mądrości.
Mając was razem, chcę wam ostre słowa
Prawdy rzec, wam, co z jednego w jedności
Świętego wiadra na wspólne ołtarze
Lejecie wodę, czy to w Termopilach,
Czy też w Olimpi, czy w Delfickim jarze,
I wszędzie, mówiąc krótko: lecz wy, mimo
Wspólnego wroga barbarzyńskie ordy,
Niszczycie siebie, lud, Hellenów grody!
Uf... Już połowa oracji skończona!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI
(strojąc koperczaki do boginki Zgody)

Gada, a czlek tu na stojączkę skona!

GROMIWOJA

Teraz się do was zwracam, Lakonowie:
Czyście zabyli, jak tu — Periklejdes
Ze Sparty — przypadł rękoma drżącemi
Do tych ołtarzy, blady trup w purpurze
Gońca, błagając Ateńców o pomoc?
Bo wtedy na was runęły dwie burze,
Rokosz Messeny i trzęsienie ziemi!

Hoplitów zebrał huf czterech tysięcy
Kimon i całą Lakonię zratował,
Więc gdy z tej toni wydrą was Ateńcy,
Wy krwią ich teraz szafujecie szczodro?

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI
(oburzony)

Bogów i ludzi krzywdzą te złodzieje!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI
(nie słucha i nie wie o czem mówią, tylko manipuluje koło boginki Zgody: naraz usłyszał ostatni wyraz i przytakuje)

O tak, złodzieje! Ale też to biodro!
Śliczne, co śliczne, inobyś całował!

GROMIWOJA
(zwracając się w tej chwili do niego)

Myślisz, że może Ateńców rozgrzeszę?
(do Ateńczyków)
Zapomnieliście, jak znów Spartan rzesze,
Do was, odzianych w niewolne kubraki,
Przybyli, gromiąc tessalskie żołdaki,
Rażąc Hippiasa siepaczy włóczniami,
W dzień ów, gdy w boju krwawym oni sami
Wam pomagali i — miast kurt niewolnych —
Lud nasz ubrali znowu w strój wolności!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI
Nikam nie widział wraz tylu śliczności!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI
Aj! cacko z dziurką, aż mnie mgli do kości!

GROMIWOJA

Więc gdy was łączy krew, przelana razem,
Wy bój toczycie, godząc w się żelazem
Pomsty? Pokoju czemu nie zawrzecie?

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Chcieć, chcemy miru, ale niech nam przecie
Nasz gród oddadzą...

GROMIWOJA

Jaki, druhu?

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Pylos,
O który ciągle ból czujemy srogi.

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Na Posejdona, nic z tego — na bogi!

GROMIWOJA

Daj, drogi!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Ale?... Cóż będziem tarmosić?

GROMIWOJA

W odwet o inny kraj możesz go prosić...

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Więc nam oddajcie naprzód... ten... jak zwie
Aha... Echinunt, Melijską ostoję, [się...
Za nim leżącą i łydki Megary!

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Nie wszystko, na dwa bogi, lisie stary!

GROMIWOJA

O łydki bić się? Ustąp, czyliś smykiem?

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Zgoda: chcę nago orać już konikiem!

PEŁNOMOCNIK SPARTANSKI

Haj, na dwa bogi, nawoziłbych rolę!

GROMIWOJA

Gdy mir zawrzecie, na orkę... pozwolę.
(krzyk wszystkich mężów, potakujący)
Więc gdy już zgoda na jedno orędzie,
Gońcie i głoście mir związkowym wszędzie!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Łatwo to gadać: patrz, luba, stojączka!
Więc jakże gonić? Wzdy nasi druhowie
Chcą, jak my czubić...

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI

Na dwa bogi, czubić
Chcą wszyscy!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Nawet skromni Karystowie!

GROMIWOJA

To prawda: teraz róbcie wodozlanie,
Bo was na Zamku ugościć chcą panie
Tem wszystkiem, co w tych puzderkach zam-
[knięto.
Tam też przysięgę zobowspólną, świętą,
Złożycie. Każdy potem weźmie żonę
I w dom odejdzie...

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Och, już cały płonę!

PEŁNOMOCNIK ŚPARTAŃSKI

Prowadź nas, ka chcesz; niech się to raz skoń-
[czy!

PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI

Prowadź natychmiast, ziaję, jak pies gończy!

(Wszyscy wchodzą przez Propylaje w głąb, pozostaje tylko Chór)

CHÓR BIAŁOGŁÓW

STROFA. ŚPIEW.

Mamy kraśne kilimy,
Płaszcze, suknie na święto
I złotości rój!
Tem się z wami dzielimy;
Wszak niemałą przynętą
Cały ten skarb mój!
Kto ma dzieci, niech leci
I te panny, co noszą
Na procesji kosz,
Niech się tu do nas poufnie zgłoszą
I biorą, co chcą, bo owe skrzynie
Choć mają niby jakieś zamknięcie,
To jednak łatwo... zerwać pieczęcie
I brać to, co się nawinie...
Lecz nie wiem, aza w skrzyni co znajdziecie...

Chyba widzicie lepiej ode mnie:
Ja sama patrzę daremnie,
I widzę na dnie li... śmiecie!

ANTYSTROFA. ODŚPIEW.

A kto w domu hoduje
Głodujące czeladzie,
Drobnych dzieci lik,
Niech się do mnie skieruje:
Mam bułeczki na składzie
Z pszenicy i fig:
Są kołacze gotowe,
Chleby z pieca garcowe!
Zapraszamy was!
Więc gdzie jest jaka głodna biedota,
Wszyscy niech zniosą przed moje wrota
Worki i mieszki: Manes, niecnota,
Ten mój parobas, hojnie namierzy,
Co się tam komu należy.
Tylko dam jedną maleńką przestrogę:
Lepiej się trzymać od drzwi z daleka...
Bo ugryźć może bryś w nogę
Mniej ostrożnego człowieka! [50])

EXODOS.

WYJŚCIE CHÓRU.

(1216—1321).

SCENA DWUDZIESTA SZÓSTA.

Tłum gapiów otacza bramy Propylajów, pilnowane przez strażniczkę; z uczty wychodzi nieco chwiejnym krokiem jeden z Ateńczyków, z pochodnią w ręku, bo już jest wieczór, i rozpędza gawiedź.

Chór i Ateńczyk I.

ATEŃCZYK I.

Hej, wrotna, otwórz!
(do gawiedzi)
Wynoś się, warchole!
Tuście usiedli? Chcesz, to ci przysmolę
Tą żagwią kudły? Precz mi stąd, hołoto! *)

JEDEN Z TŁUMU
(usuwając się)

Nie ruszyłbym się, gdyby nie chęć oto,
By ci dogodzić; robię więc ofiarę!

*) Wiersze 1216—1225, podług tekstu Blaydesa, z tą różnicą, iż tłomacz wprowadził zamiast Wrotnego, Wrotną, oraz dwóch ludzi z tłumu, co, podług jego (tłomacza) zapatrywania, jest logicznym wypływem myśli Arystofanesa.

DRUGI Z TŁUMU

My wszyscy robim dla ciebie ofiarę!

(niby się usuwają ze stopni)

ATEŃCZYK I.

Precz, bo za kudły chwycę, dziady stare!
Wen, jazda, aby mości Lakonowie
Mogli wyjść godnie po sutym bankiecie!

SCENA DWUDZIESTA SIÓDMA.

Z Przedsieni wychodzi drugi z pełnomocników ateńskich, również w różowym humorze.

Ci sami i Ateńczyk II.

ATEŃCZYK II.

(do pierwszego)

To uczta; lepszej nie było na świecie!
Nawet Lakońcy stali się r o z m o w n i,
My zaś przy winku mamy humor byczy!

ATEŃCZYK I.

Prawda, na trzeźwo żaden trzech nie zliczy!
Gdybym współziomków mógł przekonać sło
Tobyśmy w posły chadzali pijani! [wem,
Bo kiedy idziem po trzeźwu do Sparty,
Mącimy wszystko; jakby opętani,
Kręcimy; tego, co prawią, nie słyszym,
Węsząc w ich słowach to, czego nie mówią,
W tych samych paktach zmieniając warunki!
Dziś wszystko dla nas różowo i gdyby

O Telamonie piał kto pieśń, a drugi
Do Kleitagory grał mu wtór na flecie,
Klaskalibyśmy na takim duecie![51])

(do hołoty, która znowu obsiadła schody)

Te gapie znowu drogę zawaliły!
Precz stąd, do kata, precz stąd, szaławiły!

(Z Akropoli wytacza się przy świetle pochodni cały orszak męski)

ATEŃCZYK II.

Żywie Zeus! Oto wali pochód cały!

SCENA DWUDZIESTA ÓSMA.

Ci sami, oba Chóry i oba orszaki pełnomocników Aten i Sparty.

PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI
(do fletnisty)

Hej kochaneczku, duj raźno w piszczały:
Hej, koło ziemi będę krzesać setnie
I w cześć Ateńcom i naszym zapieję!

(Fletnista występuje i szykuje się grać)

ATEŃCZYK I.

Dmij, a od ucha — na bogi — we fletnie!
Jakże się cieszę, że ujrzę ich reje!

MONODYA I.

PEŁNOMOCNIK SPARTY

(śpiewa pod wtór fletni: inni Spartanie tańczą tę pieśń równocześnie)

Do śpiewu zwij
W cześć witeziom, o Mnamojno, Matko Muz,
Jednę z twych cór!
Co nasze i wasze zna czyny,
Co widziała śród głębiny
Pod Artemisjon
Jako się rzucali
Ateńcy na wroga korabie
I jak bożyce na Medach jechali!
A zaś z Leonidą my,
Jak odyńce, ostrząc kły,
Wraz skoczyli w boju tan,
Kwiat toczący krwawych pian
Z wściekłych warg na gołą pierś!
A było tam ludu perskiego nie mniej,
Jak na brzegu piaskowych jest ziarn!

Dzikich pól Pani, Łowczyni sarn,
O Artemido,
Przyjdź, boska dziewko,
Przymierza broń!
Byśmy długo w nim żyli, by z wieku na wiek
Przyjaźni niezłomnej mir chronił i strzegł!
A fałsz i lisie podrywy
Wyrzućmy z tego przymierza!
Więc bywaj na świadka, o Pani cięciwy,
Psy w smyczy wiodąca na źwierza!

SCENA DWUDZIESTA DZIEWIĄTA.

Gromiwoja wchodzi z całym orszakiem kobiet attyckich i panhelleńskich: pokazują się te same stroje, co w I. akcie.

Ci sami i Gromiwoja z orszakiem.

GROMIWOJA

Oto gdy wszystko żądzą miru płonie,
Bierzcie swe żonki, Mości Lakonowie,
Takoż wy swoje! Mąż niech przy swej żonie,
Żona przy mężu stanie! Więc na zdrowie
Nasze i na cześć bogom — ninie w tany,
Ślubując nigdy nie popaść w szał znany!

CHORUS

(śpiew i taniec)

Prowadź twój chór w radosny pląs,
Charyty swobodne zwij,
Wzywaj Artemis i brata jej,
Apolla, boga wesela!
Przybywaj do nas, Nysy gospodnie,
Co w Menad gronie palisz pochodnie,
I ty, Dyjosie, piorunem grzmiący,
I ty, dostojna jego małżonko,
Wiecznie szczęśliwa!
Zwij wszelkie bóstwa, aby nam były
Świadkami w życiu, aż do mogiły,

Że nam stworzyła
Serca kojący
Mir
Boska Kyprida!
Halalaj, ije, pajon
W górę serca, w górę głos!
Iai,
Jakby dał zwycięstwo los!
Iai!
Euoj, euoj, iaj,
Euoj, euoj, euaj, euaj!

GROMIWOJA
(do Spartan)

I ty, Lakonie, zagrzmij na nowo
Swą pieśń godową!

MONODYA II.

PEŁNOMOCNIK SPARTY
(śpiewa, tańcząc, a z nim tańczy tę pieśń cały orszak Spartan)

Tajgetu turnie porzucaj,
O złotostruna
Muzo Lakońska i zejdzi k'nam,
Piać bożyca, w Amyklach zwiastuna,
I Atanę, co dzierży spiżolity chram
I dorodnych synów Tyndara,
Co hań nad wodą
Eurotasa pląs wiodą,
Hej, dorodnych bratów para!

Hej — ha — raźniej! Lekką stopą
Heja — ha — w zawrotny pląs.

Wielbmy Spartę, gdzie nam chór
Bogów gędzie, a pod gędź
Tupią nogi naszych cór,
Jako źrebic kiedy w tan
Zwyrtny idzie śliczny wian!
Kręgiem, kręgiem ponad brzeg,
Gdzie Eurotas toczy bieg,
Krzesa szumnych dziewek wian,
Aż pod niebo leci pył!
W górę wiatr warkocze wzbił,
Jak u Bakchantki, która w dłoni
Tyrsu kiść dzierżąc, kołem goni,
Hej!
Hej, szumna córo Ledy, prowadź nam rej,
Hej, śliczna tanecznico!
Włos rozwiany ręką wij,
A nóżkami drobno bij,
Jako leśna łań!
I zaklaskaj dłonią w dłoń
I zawrotnem kołem goń
I rozhulaj pląs!
I boginię niebosiężną,
Śpiżowego chrama Księżną,
Wojów Włastę, piej!

KONIEC.

OBJAŚNIENIA.

[1]) Koliada, bogini Afrodite, tak nazwana od miejscowości Kolias w Attyce, gdzie była jej świątynia, znana z kultu rozpustnego.

[2]) Beocja słynna była z ryb i węgorzy, które poławiano w jeziorze Kopais.

[3]) Szkut — wyraz gwarowy, = chłopak, urwisz: szkuta = duża łódź.

[4]) Lampito — patrz przedmowa str. XVIII: mówi, jak wszyscy Spartanie w tej komedyi — po dorycku, narzeczem, różniącem się znacznie od języka Ateńczyków: tłomacz musiał tę różnicę oddać i użył gwary podtatrzańskiej, patrz przedm. str. XXI.

Zaklęcie spartańskie ulubione — na dwa bożyca (dual) t. j. na Kastora i Polydeukesa: zaklęcie kobiet na dwie boginie: Demeter i Korę.

Podług praw Likurga — musiały dziewczęta spartańskie odbyć naukę gimnastyki wraz z chłopcami i to tak, jak powiada Lampito — nago: dochodziły też do niesłychanej siły i zręczności. Tu mowa o pewnem ćwiczeniu »bibasis«, polegającem na skokach i uderzaniu piętami i podeszwami poniżej grzbietu.

[5]) Ferekrates — współczesny komedyopisarz.

[6]) Gromiwoja mówi o scenie z tragedyi Ajschylosa: Siedmiu pod Tebami, — przemowa posła do Eteoklesa:

Siedmiu bohaterów, zabiwszy tura na czarnej pawęży, przysięgło nie odstąpić od Teb, aż je zdobędą.

[7]) Mowa o tarle do sera; tarła takie miały trzonek zazwyczaj artystycznie wyrobiony; ulubioną formą była zgięta lwica, jako rękojeść.

[8]) Żona Lykona, to właśnie Gromiwoja.

[8a]) Attykę nazywano Czworogrodem, Tetrapolis, od czterech głównych osad; Oinoe, Probalinthos, Trikorytos, Marathon, gdzie właśnie stał pomnik zwycięstwa nad Persami. Jest w tem komiczna przesada, gdyż żaden ze starców nie mógł chyba brać udziału w bitwie Maratońskiej roku 490, a tem bardziej w obronie Akropoli przed Kleomenesem, który napadł Ateny w r. 510, t. j. dokładnie przed stu laty. Przypominają swemi przechwałkami kłamstwa Zagłoby.

[9]) Niszczej — ofiara całopalna — holocaustum. Biblia Król. Zof. 25, 6, 27.

[10]) Hipponaks, poeta jambiczny, żył w pierwszej połowie VI. wieku przed Chrystusem. W jednej ze swych pieśni zagroził rzeźbiarzowi Bupalosowi, że go obije po twarzy i tego dokonał. Pieśń stała się bardzo popularna i przetrwała, jak widać, do czasów Arystofanesa. Podobno sprawa miała się tak: Bupalos robił rzeźby, karykaturki Hipponaksa (rzeźba karykaturalna jest początkiem wielkiej greckiej sztuki portretowej), który się mścił znowu wierszem; stąd bójka.

[11]) Przytyk do pieniactwa Ateńczyhów, którzy nic nieomal nie robili, tylko sądzili — i za to pobierali dyety: spraw było mnóstwo, gdyż w Atenach był sąd najwyższy i dla sprzymierzonych. Obywatel, łyk ateński, był bardzo dumny i zarozumiały z tego potężnego urzędu — trybunału.

[12]) Patrz przedm. str. X.

[13]) Demostratos, przeciwnik Nikiasa, podał był na zgromadzeniu ludowem wniosek wyprawy sycylijskiej, która się tak tragicznie zakończyła dla Aten. Z ust świętoszkowatego Senatora dowiadujemy się, że zrobił to w nie-

szczęsnej »złej godzinie«, kiedy kobiety opłakiwały rocznicę zgonu Adonisa. Była to zatem fatalna wróżba, pomimo to Demostrat — niedowiarek, ateusz, przeparł swoje, ale najwinniejsze są kobiety, bo... wrzeszczały.

Pnyks, miejsce zgromadzeń ludu, lekko pochyłe wzgórze naprzeciw Akropoli.

Adonis, ulubieniec Afrodyty, zginął na polowaniu, a śmierć ta wprawiła boginię w rozpacz. Z krwi jego wykwitnął na rozkaz Afrodyty piękny kwiat leśny, anemone. Kult Adonisa był bardzo rozpowszechniony śród kobiet, a święta na cześć jego były liczne i wcale nie należały do bardzo przyzwoitych.

[14]) Urzędnik — tak jest: scytyjscy łucznicy, niewolnicy państwa, była to wojskowo zorganizowana policya ateńska. Było ich 1200. Pełnili obowiązki pachołków rządowych i katów, jako ludzie plemienia dzikiego, do ślepego posłuszeństwa nawykli. Tu jednak widać, że to tam rozmaicie z tą karnością bywało.

[15]) Pandrosa, córka Kekropa, najstarszego króla Aten, założyciela zamku Akropoli (Krak i Wanda); Bóstwo Zorzy, Afrodyte; Pani Tauru, Artemis, która tam na Krymie osobliwszej czci doznawała: w czasach prastarych składano jej ofiary z ludzi (Ifigenia).

[16]) Na słupach, kolumnach marmurowych, na ich cokołach, na tablicach marmurowych, osadzanych w ścianach zewnętrznych gmachów publicznych, ryto treść układów pokojowych, uchwały ludu, prawa, nakazy, zakazy, traktaty i to były archiwa starożytne.

[17]) Cytat z Homera Iliada VI, w. 492 (Hektor do Andromachy) πολεμὸς δ' ἀνδρέσσι μελήσει. Homera cytowano jako powagę i to rozstrzygającą.

[18]) Kapłani frygijskiej Kybeli, którzy podczas pochodów na jej cześć biegali jak szaleni w pełnej zbroi, robiąc okrutny harmider.

[19]) Thereus, bohater mityczny, książę Tracyi.

[20]) Wmieszkany = μέτοικος: wyraz ten biorę z przedmowy księgarza Hieronima Wietora 1521. (Rozm. Sal.

z March.). Co do tego całego ustępu patrz przedmowa str. XIII, XIV, XV, XVI i XVII.

[21]) Przestrzega Senator, aby Gromiwoja nie przypominała strasznej, niebywałej, a tak niedawnej klęski na Sycylii, gdzie zginął kwiat młodzieży ateńskiej w krwawych bojach, lub w mękach hańby, głodu, niewoli wśród owych latomii (kamieniołomów).

Rozpacz matek nie miała granic. Poeta nie mógł pozwolić Gromiwoi rozwodzić się na ten temat, gdyż, miast śmiechu komedyi, łatwoby zatrząsł teatrem tragiczny płacz i jęk.

[22]) T. j. czekając, jako stara panna, czy też jeszcze zjawi się kawaler i pytając wszelakiej wróżby (kocha — nie kocha i tym p.), Kabała, wyraz hebrajski, oznacza wogóle naukę tajną o badaniu przyszłości.

[23]) Placek z miodem dawano umrzykom dla podziemnego psa Kerberosa, jak pieniążki (obole) dla przewoźnika łodzi, Charona.

Zmarłych wieńczono, jako tych, którzy ukończyli walkę życia, agon wygrali przed tymi, co tu jeszcze żyją — jeszcze nie dościgli kresu.

[24]) Przy tych słowach przybiera Strymodoros posturę posągu a za nim wszyscy choreuci. Pretensya do pomnika obok bohaterów wolności Harmodiosa i Arystogeitona jest tem komiczniejszą, że ustawa zabraniała stawiać komukolwiek posągu obok tej wielkiej dwójcy: tak wielką była cześć tych obrońców wolności.

[25]) Sąd: naczynie złote, w którem obnoszono tak zwane arrēta t. j. zakazane symbole bogini Demetry.

Świątko Brauruńskie obchodzono na cześć Artemidy: dziewczątka wyżej lat dziesięciu, ubrane w pozłociste chitonki, łaziły na czworakach, udając niedźwiedzicę. Był to symbol błagalny, aby się przestała gniewać Artemida za to, że kiedyś zabito oswojoną jej niedźwiedzicę w Brauronie, osadzie attyckiej. Niedźwiedzicę zabił młody Ateńczyk, gdyż pokaleczyła mu siostrę. Bogini

zesłała zarazę na miasto, a jako środek przebłagalny ustanowiono ten obrzęd.

[26]) Znowu blagi Zagłoby. Leipsydria — były to forteczki na granicy Beocyi i Attyki w górach Parnetu przeciw Hippiasowi, który je wkońcu zdobył, ale rzecz rzecz się działa przed 100 laty.

[27]) Artemisya, mężna królowa Halikarnasu (M. Azya) siostra i małżonka króla Mausolosa, któremu wystawiła olbrzymi grobowiec Mausoleon (mauzoleum) zwany, a zaliczany do 7-miu cudów świata. Biła się przeciw Ateńczykom w bitwie morskiej pod Salaminą 480 r. przed Chr. na czele 58 własnych korabi bojowych tak mężnie, iż o niej właśnie powiedział Kserkses te sławne słowa: Mężowie stali się niewiastami, niewiasty mężami w tym boju. (Herodot VI. 89).

[28]) W przedsionku »Poikilē stoa« (Krasna Sień) namalował sławny malarz koni, Mikon, (ateński Kossak), epizody walk Amazonek z Ateńczykami, Theseusem i jego drużyną. Mikon syn Fanachosa, był zarówno tęgim rzeźbiarzem. Amazonki — wojownicze plemię kobiet (porównaj Dahomej), mieszkały nad Pontem (Morze Czarne). W mitycznych czasach zajechały Attykę konno: Theseus, heros ateński, zmógł je i wygnał.

[29]) Bajka Esopa: zając, ścigany przez orła, prosi żuka gnojka, swego kuma, o ratunek. Żuk przyjął go w gościnę. Nadleciał orzeł: żuk prosi go, aby mu nie krzywdził przyjaciela, którego bronią prawa gościnności. Orzeł nie zważa na zaklęcia, w oczach żuka rozdziera zająca. Żuk gnojek postanowił zemstę. Wyszukał gniazdo orła, wytoczył jaja orle jedno po drugiem na brzeg gniazda i postrącał. Orzeł pobudował się powtórnie na niedostępnej skale. Żuk gnojek i tam zrobił tak samo. Wtedy orzeł uwił gniazdo na Olimpie, na kolanach Zeusa. Żuk gnojek poleciał na Olimp, puścił gnojkiem na Zeusa. Zeus się porwał, aby te żukowe perfumy strząsnąć; jaja wypadły i stłukły się.

[30]) Te dwa wiersze, oraz w. 712, to dosłowny cytat

z Telephosa, tragedyi Eurypidesa, którego Arystofanes ośmiesza.

[31]) Grota Pana — na półn. stoku Akropoli; w niej Apollo schwytał Kreusę i zapłodnił. Syn Kreusy, Ion, wnuk Erechtheusa, od którego wywodzi się plemię Jonów.

Orsilochos, Ateńczyk hulaka, znany kobieciarz.

Kołowrót, czyli winda: niewiadomo nic bliżej o tej windzie, czy i gdzie była: prawdopodobnie była wtedy właśnie, gdyż roboty na Akropolis koło świątyń dopiero co ukończono; przypuszczam tedy, że jest mowa o jednym z takich kołowrotów do celów budowy.

[32]) Ejlityja, bogini połogów: tu prawdopodobnie wiersz z Augi Eurypidesa.

[33]) Babka, wyraz ludowy = akuszerka.

[34]) Wąż, Smok, grodu stróż: legendą był już wtedy, jak to Herodot, VIII, 41, przyznaje. Cześć jednak była dla niego u ludu, ale oświecony ówczesny Ateńczyk widział w nim tylko symbol. Pallas Atene Fidyasa ma go u nóg przy tarczy: tem komiczniejsza jest ta mężatka, która twierdzi, iż go żywego widziała.

[35]) Sów i puhaczy było i jest mnóstwo w Atenach tak, że, gdy coś kto niepotrzebnie zrobił — mówiono: — »niesie sowę do Aten« — γλαῦκ' Ἀθήναζε: ptak Atenie poświęcony.

[36]) Poeta wyszydza, gdzie może, łatwowierność ziomków, którzy zbyt często dawali się brać na wróżby, — proroctwa pokątne. Był to po prostu przemysł ówczesnych okkultystów, którzy w myśl zasady swojej, »vulgus decipi vult...« fabrykowali na kopy rozmaite wróżby. Jako towar pierwszorzędny uchodziły wróżby Bakisa, wieszczka najpopularniejszego.

[37]) Melanion — postać raczej mityczna — uczeń Chejrona, (jak Achilles) który go wprawiał do łowów w lasach Arkadyi. Pokonał w biegu Atalantę i miał z nią syna Parthenopeja. Ale to nie jest w sprzeczności z śliczną pieśnią Strymodora: Melanion gardził kobietami: Atalanta to była bogini.

[38]) Myronides zwyciężył Beotów pod Ojnophytą a Formion był sławnym admirałem. Ogół Ateńczyków wierzył, że ludzie dołem i na grzbiecie porośli są bardzo waleczni a mocni.

[39]) Timon — »misantrop« — znana postać ówczesnego świata. Żył współcześnie z Arystofanesem. Stratyllida zestawia bardzo komicznie i dowcipnie z mitycznym Melanionem — tego Tymona, którego znano doskonale w Atenach a zarazem łże o tej jego miłości do kobiet, było bowiem przeciwnie.

[40]) Przyjmuję tu znakomitą konjekturę T. Zielińskiego Marginalien I Philologus LX. 1901 str. 1—16, który ten wiersz odnosi do Kinesjasa, a nie jak wszyscy inni uczeni do Afrodyty. Gromiwoja wypowiada tu formułkę zaklęcia, aby »złe« poszło precz.

[41]) Chloe »Zielna« przydomek Demetry, bogini zasiewów i zieleni, miała świątyńkę na stoku Akropoli.

[42]) Gmina ma nazwę Paionia: Arystofanes robi z niej Peonię, tłómacz od staropolskiego pyje = πέος, robi Pyjonię.

[43]) Grota Pana, patrz uw. 31.

Tajne Źródełko, po grecku Klepsydra: dosłownie Kradziona — skryta — Woda: wysoko na skale zamku ateńskiego jest niewielka pieczara — a w niej źródło, z którego dotychczas wodę czerpią dla Akropoli.

[44]) Dostawca żywego towaru, znany wówczas Philostratos, którego ludność przechrzciła na Kynalopeksa; co tłómaczę dosłownie Lisipiesek.

[45]) Konisalos, krewny Pryjaposa, demon rozpusty.

[46]) Buława lakońska — σκυτάλα λακωνικά: wałek, który dostawał wódz lakoński: takiej samej grubości drugi wałek zatrzymywali eforowie, aby odczytać raporty wodza i przesłać mu tajne rozkazy. Korespondencya odbywała się zapomocą wąziutkich pasków pergaminu, które nawijano, splot koło splotu, na wałek i pisano na nich poprzecznie drobno: potem paski zdejmowano, oddawano je posłańcowi, aby je wręczył tej osobie, która

miała taki sam wałek. Ta nawijała paski powtórnie, litery układały się jak przedtem i pismo odczytywano.

Tu obaj mężowie odczytali sekret bardzo szybko na swoich buławach.

[47]) Trykorythos, jeden z 4 powiatów Attyki, leżący na bagnach i moczarach. Nieznośna i niezdrowa okolica Aten z powodu mnogich komarów i muszek. Żródło malaryi, która w krótkim po wojnach perskich czasie zaczęła toczyć i trawić piękne greckie ciało, doprowadzając pomału szlachetną rasę do upadku cielesnego.

[48]) Karystos, miasteczko na Eubei: sławne urodą mężczyzn, którzy uchodzili za ówczesnych Don Juanów.

[49]) Alluzya do Hermokopidów: Arystofanes kpi z całej ówczesnej św. inkwizycyi.

[50]) »Nigdy Grekowi tak źle być nie może, iżby zapomniał dowcipu i wdzięku.« I to prawda. W tym strasznym 411 roku, kiedy w Atenach nędza i głód doszły ostatnich niemal granic, kiedy już i pieniędzy zabrakło i w kasach rządowych i prywatnych — naród bawi się i słucha w teatrze takich napół bolesnych, a napół żartobliwych kpinek z własnej biedy.

[51]) Pieśń o Telamonie (wojenna) i Kleitagorze (miłosna) miały rytm jednaki, ale muzyka do nich, nuty, i słowa oczywiście były zupełnie inne: była to zatem kocia muzyka, a jednak podochoconym winem biesiadnikom wydawała się symfonią.

GROMIWOJA

KOMEDYA W 4 AKTACH ARYSTOFANESA

PRZETŁÓMACZYŁ WIERSZEM Z ORYGIN.
EDMUND ŻEGOTA CIĘGLEWICZ

grana po raz pierwszy d. 20 listopada 1909 r. w Miejskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, za Dyrekcyi Ludwika Solskiego, w następującej obsadzie:

GROMIWOJA, pani w Atenach znaczna	pp. Solska Irena
KALONIKE } młode ateńskie mężatki	» Sulima Helena
MYRINNE } młode ateńskie mężatki	» Jarszewska Wanda
LAMPITO	» Barwińska Leonia
BEOTKA	» Łazarewiczówna Hel.
KORYNTKA	» Górska Helena
STRATYLLIDA	» Słubicka Stanisława
RODIPPE	» Modzelewska Józefa
KRYTYLLA	» Mielnicka Helena
MĘŻATKA I	» Jutkiewiczówna Sylwia
MĘŻATKA II	» Krysińska Faustyna
MĘŻATKA III	» Sokolicz Marya
MĘŻATKA IV	» Czechowska Paulina
MĘŻATKA V	» Janikowska Bronisł.
MĘŻATKA VI	» Krzewińska Barbara
MĘŻATKA VII	» Walczakowa Antonina
MĘŻATKA VIII	» Janczewska Zofia
MĘŻATKA IX	» Janiczówna Janina
MĘŻATKA X	» Kopczewska Zofia
MĘŻATKA XI	» Łomska Aniela
MĘŻATKA XII	» Nowakowska Zofia
MĘŻATKA XIII	» Zarzycka Janina
SCYTKA	» Kowalska B.

NIEWOLNICA I	»	Ejsmondówna C.
NIEWOLNICA II	»	Nowińska Helena
SENATOR (Probulos)	»	Węgrzyn Maksymilian
KINESJAS	»	Leszczyński Jerzy
PEŁNOMOCNIK SPARTAŃSKI	»	Marjański Maryan
PEŁNOMOCNIK ATEŃSKI	»	Stanisławski Stanisław
STRYMODOROS	»	Siemaszko Antoni
FILURGOS	»	Jednowski Maryan
DRAKES	»	Stępowski Leon
FAYDRYAS	»	Miarczyński Włod.
STARZEC I	»	Węgrzyn Józef
STARZEC II	»	Gorzkowski Tadeusz
STARZEC III	»	Bojnarowski Wiktor
STARZEC IV	»	Brand Kazimierz
STARZEC V	»	Czechowski Leon
STARZEC VI	»	Lechowski Tadeusz
STARZEC VII	»	Puchalski Bolesław
STARZEC VIII	»	Szymborski Wacław
ATEŃCZYK I	»	Jarszewski Stanisław
ATEŃCZYK II	»	Kosiński Włodzimierz
ATEŃCZYK III	»	Motyczyński Antoni
ATEŃCZYK IV	»	Bernadzikiewicz Kaz.
SPARTAŃCZYK I	»	Różycki Antoni
SPARTAŃCZYK II	»	Rydzewski Marcin
SPARTAŃCZYK III	»	Senowski Grzegorz
SPARTAŃCZYK IV	»	Żelawski Jan
HEROLD SPARTAŃSKI	»	Mastalski Zenon

Chór Starców, Chór Białogłów, Łucznicy, Lud.

MUZYKA KOMPOZYCYI BOLESŁAWA RACZYŃSKIEGO


DRUKARNIA
W·L· ANCZYCA
I SPÓŁKI
W KRAKOWIE